GAZETA KATOLICKA

ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
ET TIBI
CLAVES RE
ORUM
MIRUS R.I.P.
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE
BAKER-CO.ENG.CHI.

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa Michala Heiss w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: Tomasza L. Grace w St. Paul; Fr. Ks. Krautbauer w Green Bay; Ruperta Seidenbush w St. Cloud; J. Ireland w St. Paul; Kilian C. Flasch w La Crosse; J. Tuigg w Pittsburghu; M. Marty w Yankton D. T.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, 26go Lipca 1883. TOM XII.

WIELKA DYSTRYBUCYA
"PODARUNKOW"
dla naszych odbiorcow przeznaczona przez
MILWAUKEE AVE. WILLOUGHBY, HILL & CO.
416 DO 424 Milwaukee Ave.

1sza Nagroda.
STORY i CAMP 7⅓ oktawowe UPRIGHT PIANO,---

Bogato rzeźbione, warte $520, przeznaczone dla kupujących: w departamencie bławatów płaszczy i strojów, mebli, dywanów porcelany, także w departamencie obuwia, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $2.00 zapłacone w dep. Bławatów, płaszczy i strojów.
1 bilet za każde $3.00 zapłacone w dep. mebli, dywanów i porcelany.
1 bilet za każdą parę butów lub trzewików zapłacone w dep. obuwia.

2ga Nagroda.
JEDEN MĘZKI HUNTING-CASE ZŁOTY ZEGAREK Z ŁAŃCUSZKIEM,--- wartości 1.00 dol., przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów męzkich, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $3.00 wartości, zapłacone w dep: ubiorów męzkich.
1 bilet za każde $1.00 " " " strojów męzkich.

3cia Nagroda.
PRAWDZIWY IMPORTOWANY SHETLAND PONY Z SIODŁEM, przeznaczony dla kupujących w departamencie ubiorów dziecinnych i chłopięcych i w departamencie kapeluszy i czapek, i to w następny sposób:

1 bilet za każde $2.00 wartości zapłacone w departamencie ubiorów dla dzieci i chłopców.
1 bilet za każdy kapelusz i czapkę, zapłacone w departamencie kapeluszy i czapek.

Ciągnienie losów odbędzie się w naszym sztorze dnia 1go Sierpnia o 3ej godz. po południu pod przewodnictwem odpowiednich obywateli.

Służba domowa nie może mieć udziału w tem przedsięwzięciu.

Milwaukee Ave. WILLOUGHBY, HILL & CO.
Handel ubiorów, bławatów, strojów, Obuwia, Kapeluszy, Czapek, mebli, dywanow, pieców, wózków dla dzieci.
416 DO 424 Milwaukee Ave.
otwarte do 9ej godziny wieczorem.
MÓWIMY PO POLSKU. J. Wroblewski.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - Chicago, Ill.
☞ PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE ☜
drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.
☞ WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE. ☜

POLSKA KOLONIA
— w —
Martin Countv, Minnesota.

Najlepsze grunta po 7 dolarów za akier w polskiej kolonii w Martin County, Minnesota.

Kolonia ta zalecona przez JW. Biskupa Ireland w St. Paul, Minn. Punktem centralnym tej kolonii będzie miało

GNIEZNO,

pomiędzy dwoma pięknemi jeziorami, z biurem pocztowem, handlami i młynem, gdzie kościół i szkoła także będą zbudowane, na co kompania dała 40 akrów w podarunku.

EKSKURSYE

będą regularnie wychodziły do tej okolicy po bardzo niskiej cenie za kolej tam i napowrót.

Kolonia w Martin Co. będzie jedną z najlepszych kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Ziemia jest żyzna, wody dobrej poddostatkiem, wszystko rośnie dobrze: pszenica, korn, żyto, owies koniczyna, (drzewo gdziekolwiek sadzone) i wszystko ma dobry pokup.

☞ Kto sobie życzy kupić gruntu w tej kolonii, ten niech się prędko zgłasza, bo tylko jeszcze 20,000 akrów pozostało, reszta już rozkupiona.

Po dalsze informacye zgłoście się do:

FREDERIKSEN, HANSEN AND DRUMMOND,
26 NORTH CLARK STREET.. CHICAGO, ILL.
— ALBO DO: —
ANTONI SCHERMANN, 52 Bradley Street. - Chicago, Ill.
ANDRZEJ KURR, 539 Noble Street. - - "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street. - - - "
STANISŁAW SŁOMIŃSKI, 679 Milwaukee Ave. "

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to
Gazeta Katolicka 606 Noble street
Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także "Dzień Święty", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zara em i Gazetę Katolicką trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańsze w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "Dzień Święty" utrzymywać bez Gazety Katolickiej, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

Przegląd Tygodniowy.

Chicago, 25go Lipca 1883.

W polityce krajowej i zagranicznej panuje zupełna prawie cisza. Sejmy i parlamenty pokończyły lub kończą swe prace, a główni kierownicy sprawami państw odpoczywają lub też ratują nadwątlone trudami zdrowie, sposobiąc się do nowych prac i czynności.

W Stanach Zjednoczonych, jak zwykle każdego roku o tym czasie, najważniejszemi wypadkami są strajki. W ubiegłym tygodniu założyli telegrafiści wielki strajk w całym prawie kraju. Ponieważ są oni ze sobą wspólnie związani, przeto nie łatwo strajk ten da się usunąć, a to nie mało przyczynić się może do stagnacyi w handlu.

— Nie ma prawie tygodnia, ażebyśmy nie byli zmuszeni donieść o strasznych wypadkach i wielkich nieszczęściach. I w tym tygodniu smutny ten obowiązek wypełnić nam przychodzi. W North Point Tivoli, 10 mil od Baltimore, Md., w poniedziałek wieczorem o godz. 10tej zgromadziło się po pikniku około dwieście osób na moście, czekając na zbliżający się statek, który miał ich zabrać z powrotem do domu. Za zbliżeniem się statku most się załamał i przeszło połowa osób wpadła w wodę, około 10 stóp w tem miejscu głęboką. Przeszło 70 osób znalazło śmierć w mokrych falach wody, po największej części kobiet i dzieci. Sześćdziesiąt i sześć trupów wydobyto już z wody i przewieziono do Baltimore.

Była to ekskursya katolickiego stowarzyszenia "Mt. Royal Beneficiary Society" od kościoła Bożego Ciała w Baltimore. Niechaj więc ten straszny wypadek będzie przestrogą i nauką dla katolickich towarzystw, ażeby nie przedsiębrały żadnych ekskursyi ani pikników, które więcej złego i obrazy boskiej, aniżeli korzyści przynoszą. Dla tego też wielu biskupów zakazało w swych dyecezyach katolickiem stowarzyszeniom odprawiać pikniki i bale.

— Wichry i burze wciąż wyprawiają swe orgie. W ubiegłą sobotę przeleciał orkan przez Minnesotę i Wisconsin. W Janesville i Madison, Wis., poczyniła burza okropne szkody; w Owatonna, Minn., wicher przewracał domy, kominy z dachów zrywał, a na kolei Winona i St. Peter zrzucił pociąg i poranił wielu pasażyerów, z których niektórzy mają ręce i nogi połamane. Szkody wyrządzone przez burzę w Minnesocie obliczają na pół miliona dol. Prócz tego donoszą, że sześć osób znalazło śmierć, a blisko sto odniosło ciężkie rany w rozszalałych żywiołach.

— W przystani pomiędzy New Yorkiem a Brooklynem wybuchł w przeszły czwartek pożar i zniszczył trzy statki. Szkody wynoszą pół miliona dol. i kilku ludzi poniosło przytem ciężkie rany.

— Żółta febra grasuje na wyspie Cubie i w Mexico, a w Campeachy i Oaxaco pojawiła się cholera. Na okręcie "City of Washington" przybyłym z Vera Cruz do Havany, znaleziono 27 osób chorych na żółtą febrę.

— Morderstwa mnożą się w sposób straszliwy. Nie ma dnia, żeby kilka naraz nie popełniono morderstw, już to ze zemsty, już też przy kradzieży i rabunku. To też w ubiegłym tygodniu szubienica pełniła swą służbę należycie, a w niektórych miejscowościach oburzony lud sam brał się do wymierzania sprawiedliwości.

—W Llano Co. Tex. znaleziono pod drzewem szkielety trzech dorosłych ludzi i dwoje dzieci. Jak się domyślają, byli to angielscy turyści, w zeszłym roku zabici od pioruna.

Z Zagranicy.

Cholera w Egipcie szerzy się w przerażający sposób. Już 16 większych miast egipskich tą plagą są nawiedzone, a jak w ostatnich dniach donoszą i do Europy się ciśnie. Pojawiła się już na wyspie Malcie, Majorce a nawet podobno w Tryeście w Austryi. Przerażenie ztąd w Europie wielkie. Najwięcej ofiar zabiera cholera w Kairo, gdzie podobno kilka set osób dziennie umiera.

— Cesarz niemiecki Wilhelm i austryacki Franciszek Józef w tych dniach mają się zjechać w Ischl. Podobno król włoski Humbert, jeszcze przed spotkaniem się dwóch cesarzy, odwiedzi cesarza niemieckiego.

— W Petersburgu aresztowano w przeszłym tygodniu 25 studentów z przyczyn niewiadomych. W dniu 20 bm. eksplodowała fabryka prochu, przyczem 9 osób zabitych, a dwu ciężko rannych zostało.

Obchód 200-letniej rocznicy Zwycięztwa króla Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.

ODEZWA I.

Niniejszem upraszamy Szanowne Towarzystwa Polskie, biorące udział w obchodzie 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków przez króla Jana III Sobieskiego, ażeby składki swoje na rzecz tegoż obchodu raczyły na ręce kasyera niżej podpisanego komitetu w jak najkrótszym czasie złożyć. Komitet finansowy:

Paweł Landmesser, kasyer,
553 Noble str.
Ign. Morgenstern, sekr.-fin.
535 Noble str.

ODEZWA II.

Rodacy, mający zamiar przyłożyć się czynnie do uświetnienia obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, mianowicie ci Panowie, którzy mają chęć wystąpić w ubiorach narodowych i przyłączyć się do świty jeneralnego marszałka, raczą się zgłosić do sekretarza obchodu.

W. Smulski, sekretarz
606 Noble str.

Kronika Kościelna.

Rzym. O pobycie ks. Arcybiskupa Felińskiego w Rzymie piszą do *Czasu* pod dniem 21 czerwca:

Ks. Arcybiskup Feliński miał dziś u Ojca św. drugą swą audyencyą, która była zarazem pożegnalną. Trwała ona mniej więcej tyleż, co i pierwsza i była również uprzejmą i serdeczną ze strony Ojca św. Oprócz rozmów, które się niezawodnie odnosiły do spraw Kościoła w samym kraju, a o których treści napróżnobyśmy czynili domysły, było także, ile nas zapewniano, oświadczenie ze strony ks. Arcybiskupa, że chce osiąść w jakim zakątku Galicyi; a Papież miał na nie odpowiedzieć, że ile razy w tym jego zakątku przyjdzie mu natchnienie przyjechania do Rzymu, niechaj za niem idzie, bo to będzie dobre natchnienie; a w Rzymie będzie zawsze powitany z taką samą przyjemnością.

Podczas swego krótkiego w Rzymie pobytu, ks. Arcybiskup Feliński odebrał liczne dowody powszechnego poważania, uznania, pobożnej czci nawet, nie tylko ze strony przebywających tu Polaków, ale Włochów i innych krajowców. Były osoby, które tylko po to przychodziły, aby mu ucałować rękę i tak zadość uczynić pobożnemu uczuciu. Dzisiaj wieczorem Markiz Serlupi, wielki koniuszy papiezki, dał obiad pożegnalny na cześć ks. Arcybiskupa, na którym było wielu z arystokracyi rzymskiej. Sama Markizowa jest Angielka rodem, urodzona Fitz-Gerald; a familia Serlupi'ch, jedna z sześćdziesięciu rodzin patrycyuszowskich rzymskich, należy do najbardziej oddanych Papieżowi i broniących praw Stolicy Apostolskiej.

Ks. Arcybiskup odjeżdża z Rzymu, ile nam wiadomo, prosto do Krakowa.

I z opowiadań ks. Arcybiskupa, i z innych wiadomości z różnych stron dochodzących, pokazuje się, że obsadzenie stolic biskupich w Polsce, nietylko było w sobie samem szczęśliwym wypadkiem dla naszego Kościoła; ale że, z powodu doboru osób, jego znaczenie podwojone jest i potrojone, i rokuje jak najpomyślniejsze następstwa na przyszłość. Dla nas jest to niezawodnie rzecz szczęśliwa, ale może niejeden u nas nie wie, że i Ojciec św. jest wielce z tego uszczęśliwiony. Czuje świętą przyjemność, że i nam wyświadczył takie dobrodziejstwo. A jeżeli to jest prawdą natury ludzkiej, że ten, który świadczy dobrodziejstwa, przywięzuje się coraz bardziej do tego, któremu je świadczy, to mogę zapewnić, że to się tu sprawdza i że Papież jest dziś dla nas bardziej niż kiedy kochającym ojcem, i z coraz większem szczęściem swojem gotów jest nam dawać coraz nowe łaski.

Polska. W niedzielę, 24go czerwca, przyjechał do Warszawy ks. Arcybiskup Vanutelli, legat papiezki, w powrocie z Petersburga. Przyjmował go Arcybiskup warszawski w otoczeniu wyższego duchowieństwa. W następne dni zwiedzał msgr. Vanutelli kościoły i zakłady katolickie w Warszawie.

— W Sandomierzu odbył się w niedzielę 24 czerwca uroczysty ingres Biskupa Sotkiewicza do starożytnej sandomierskiej katedry. Napływ ludu był ogromny. Katedra przybrana była wspaniale. Duchowieństwo oczekiwało ks. Biskupa przy wejściu. Po odczytaniu bulli papiezkiej powitał nowego pasterza piękną mową dotychczasowy administrator i najstarszy prałat kapituły sandomierskiej ks. Janicki. Biskup w przemowie do duchowieństwa i do ludu rzekł, że przychodzi jako swój do swoich, pewny poparcia i miłości wzajemnej, na czem opiera przyszłość swej pracy pasterskiej w dyecezyi. Po mszy wielkiej i udzieleniu błogosławieństwa papiezkiego, Biskup odprowadzony ceremonialnie do drzwi świątyni, udał się do pałacu biskupiego, gdzie przyjmował liczne a szczere życzenia.

— Seminaryum kieleckie, jak pisze *Przegląd Katolicki*, wydało w ciągu bieżącego stulecia aż 8 Biskupów. Z liczby tej, trzech obecnie żyjących, mianowicie Arcybiskup Popiel oraz Biskupi Kuliński i Wnorowski. Dodać tu jeszcze należy szczegół, że Arcybiskup Popiel i Biskup Kuliński są uczniami najmłodszego na urzędzie biskupim ks. Biskupa Wnorowskiego, który był niegdyś profesorem akademii duchownej, a od lat wielu kierował jako regens seminaryum kieleckiem.

— W środę dnia 27 z. m. obchodzili 25-rocznicę kapłaństwa: ks. dziekan lic. Ksawery Połomski, szambelan Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII i proboszcz w Wąbrzeźnie, ks. dziekan Jan Trepnau, proboszcz w Nowejcerkwi i wysłużony kapłan ks. Juliusz Rakowski.

Ks. Stanisław Machorski, proboszcz w Lisewie, wysłużony dziekan, obchodził uroczyście w niedzielę 24 zm. 50-letni jubileusz swojego kapłaństwa, który przypadł już 4go listopada zeszłego roku.

W dniu 19 bm. odbyła się w Żegocinie uroczystość 25 letniego jubileuszu pasterstwa ks. Józefa Kadłuby. Po kościelnem nabożeństwie księża wręczyli w upominku obraz Najśw. Maryi Panny; patron Chłapowski własnoręczny list kardynała Ledóchowskiego i rozmaite sprzęty kościelne.

— Ks. Jan Janicki, senior i kapelan przy kościele Michorzewskim w W. Ks. Poznańskiem, zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, dnia 23go z. m., licząc lat 86.

Francya. Jak co rok w miesiącu czerwcu, poświęconym czci Najśw. Serca Jezusowego, tak też i w tym roku Polacy w Paryżu odbyli pielgrzymkę do budującego kościoła Najśw. Serca Jezusowego na górze Montmartre. Przewodniczył pielgrzymce ks. O. Witkowski, który też mszą św. tam odprawił i poświęcił kamień zakupiony do budowy wspomnionej świątyni. Co rok Polacy taki kamień zakupują. Czcigodny ks. Rey w przemowie swojej oświadczył, iż Polska powinna być w tej świątyni przedstawiona przez jeden z filarów, gdyż nabożeństwo do Serca Jezusowego zawdzięcza swoje rozpowszechnienie pobożnej królowej Maryi Leszczyńskiego. W końcu obchodu zaśpiewali pielgrzymi: "Boże coś Polskę".

Projekt kościelno-polityczny został w sejmie pruskim d. 23 czerwca w trzeciem czytaniu przyjęty, 224 głosami przeciw 107, a więc większością wynoszącą więcej jak dwie trzecie wszystkich głosów. Za projektem głosowali katolicy polskiej i niemieckiej narodowości, konserwatyści, 10 wolnych konserwatystów (między nimi syn księcia Bismarcka, Achenbach i Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej, powiernik kanclerza), jeden secesyonista 7 postępców i minister Puttkamer. Przeciw projektowi głosowali wszyscy nacyonalni liberałowie, 23 wolnych konserwatystów, większa część postępowców. Nacyonalni liberałowie stracili głowę swoją, Bennigsena, nie dziw więc, że głosowali przeciw woli księcia Bismarcka. Drugie kulturnicze stronnictwo (wolnych konserwatystów) rozpadło się aż na 4 części: jedna część głosowała za projektem, druga głosowałaza nim, trzecia wstrzymała się od głosowania a czwarta część była nieobecną. W ostatnich rozprawach nad tym projektem nacyonalni liberałowie Gœtting i Eynern zanucili "pieśń łabędzią kulturkampfu", jak trafnie scharakteryzował ich mowy katolicki poseł Bachem; Windthorst nazwał owe przemówienia "ekstraktem (wyskokiem) wszystkich rozpraw kulturniczych." Wymienieni posłowie katoliccy stósowną dali im odprawę.

* * *

Biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej jest eo ipso proboszczem parafii piotrkowskiej. Wierni tej ostatniej parafii uczcili byłego pasterza swego, a obecnie Arcybiskupa ks. Popiela upominkiem, który tworzy Pismo Święte w ozdobnem wydaniu z rysunkami Dore'go, w pięknej ad hoc sprawionej okładce. Na jednej stronie okładki znajduje się herb rodziny Popielów, na drugiej stósowne emblemata i napisy. Na czele dzieła umieszczone jest ofiarowanie daru, opatrzone kilku setkami podpisów byłych parafian. Specyalna delegacya złożona z obywateli ziemskich, pp. byłego prezesa zakładów dobroczynnych gub. piotrkowskiej Przyłuskiego, właściciela dóbr Byki Jeziorańskiego, obywatela miejskiego senatora Stronczyńskiego i przedstawicieli kupiectwa pp. Zalewskiego i Gampla, dar ten niedawno wręczyła ks. Arcybiskupowi.

* * *

Skarby kościelne. Donoszą do *Dzien. Polskiego* z Jarosławia, że przy restauracyi kościoła N.P. Maryi odkrył w piwnicach ks. przeor OO. Dominikanów zamurowanie, a po zwaleniu całej ściany pokazała się nowa piwnica, w której znaleziono dwie ogromne paki. W jednej z nich były złożone same drogocenne ornaty, a w drugiej same kielichy i monstrancye szczerozłote i wielkiej wartości. Przedmioty te musiały tam spoczywać paręset lat, a może pamiętają i czasy napadów tatarskich.

* * *

Zaproszenie.

St. Joseph, Mo., 12 lipca '83.

Zapraszamy wszystkich Braci Rodaków, a szczególnie sąsiadów w Leawenworth i innych Polaków okolicznych na uroczystość poświęcenia kościoła naszego, która się odprawi dnia 29 bm. o 10 godzinie rano. Ks. W. Krzywonos.

* * *

W Jersey City zorganizowało się nowe Towarzystwo Bratniej Pomocy imienia Mickiewicza. Komitet składa się z następujących osób: Zygmunt Mańkowski prezydent, Fr. Wilczewski wiceprezydent, Feliks Piasecki sekretarz, Fr. Bakalski kasyer.

Adres Towarzystwa:
Polish free reading room
176 Warren str. - Jersey City, N. Y.

* * *

Nowe Towarzystwo pod nazwą Tow. Br. Pom. Jana III Sobieskiego, założone zostało w Chicago na dniu 16 Lipca b. r. pod No. 165 W. 19 ul. na południowej stronie miasta. Uchwalono, że posiedzenia odbywać się będą każdego miesiąca w pierwszą niedzielę po dwudziestym, na które zaprasza jak najuprzejmiej

Komitet.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed..............$2 00
" " do Kanady i Meksyku 2 00
" " do Europy.............. 2 50
" " do Ameryki połudn... 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:
O 1 cala druku za 3 miesiące.........................$3 00
" " " za 6 miesięcy........................ 5 00
" " " za jeden rok.......................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO ILL.

Czwartek, 26go Lipca 1883.

Ugoda Stolicy św. z Rosyą.

Urzędowy dziennik petersburgski ogłasza “communique”, dające nam w głównych zarysach poznać granice ugody zawartej pomiędzy Stolicą św. a Rosyą.

Co do historyi tych rokowań dowiadujemy się, że prowadził je od roku 1879 hr. Ubrył, dawniejszy ambasador petersburgski w Wiedniu, do którego dyspozycyi dodano radzcę Masołowa.

Pomiędzy wytkniętemi punktami i zadaniami rokowań były najgłówniejszemi:

1. Przywrócenie regularnego hierarchicznego porządku.

2. Przywrócenie porozumienia między władzą duchowną a świecką co do organizacyi duchownych zakładów naukowych.

Jak wiadomo, Rosya zawiniła pod względem punktu pierwszego bardzo wiele, bo nie tylko znaczną liczbę Biskupów, jak Łubieńskiego, Popiela, Borowskiego, Felińskiego, Krasińskiego, Rzewuskiego i innych prałatów posłała na wygnanie, ale poznosiła także samowolnie dyecezye, jak kamieniecką, podlaską, mińską — a jurysdykcyą Biskupów i wolność duchowieństwa parafialnego tak skrępowała ukazami, iż życie Kościoła swobodnie żadną miarą rozwijać się nie mogło, lecz przeciwnie na najsmutniejsze upokorzenie narażonem było.

Nie wspominamy tutaj o najboleśniejszej ranie, która wiecznie krwawić będzie łono Kościoła św. w Polsce, t. j. o kwestyi unickiej, gdzie po zbrodniach zeszłego wieku, po haniebnych dowodach hipokryzyi, głoszącej bezczelnie światu, że co “gwałt rozłączył — to miłość na nowo złączyła” — ostatnie lat 20 niejednokrotnie były świadkami bezprawi o pomstę do nieba wołających.

Tej sprawy w rokowaniach nie podjęto, lub też w obec niemożności zgodnego załatwienia z programu rokowań usunięto.

Mimo to, Stolica św. nigdy się na to nie zgodzi, aby tę najważniejszą i najboleśniejszą z kwestyi kościelno-politycznych uważać za ubitą lub załatwioną, a niegodnej kalumnii Stolicy św. dopuszczają się ci rzymscy korespondenci pewnych gazet narodowych, twierdzący, iż Leon XIII Unitów poświęcił. Jest to fałsz i kłamstwo, bo Stolica św. dla żadnych widoków ziemskich nie może się sprzeniewierzyć wzniosłemu zadaniu i obowiązkowi swemu, a tym jest obrona wszystkich wiernych zarówno, tak rzymskich katolików, jak Unitów rusińskiego obrządku. Zachowanie się księdza Nuncyusza apostolskiego w przejeździe przez Łukow i Międzyrzecz najlepszym jest dowodem, co Stolica św. myśli o Unitach. Sprawa ta z pewnością stanowić będzie jeden z najważniejszych punktów dalszych rokowań. Polakom zaś nie godzi się z powodu chwilowego pominięcia tej kwestyi podejrzywać Stolicy św.

Co do seminaryów duchownych, to czynownictwo rosyjskie dopuszczało się najohydniejszych nadużyć i doszło do tego, że zwyczajny dyrektor gimnazyum rządowego w rezydencyi Biskupa był rzeczywistym dyrektorem seminaryum duchownego, mając nad niem prawa nadzorcze, szykanując profesorów, narzucając ludzi świeckich na katedry profesorskie.

Wymienione wyżej punkta zostały przez wysłanych w roku 1881 do Rzymu pp. Masołowa i Buteniewa (w ostatnim czasie powołaniu Masołowa na gubernatora Wołogdy, tylko przez p. Buteniewa) w następujący sposób załatwione, i to nie w formie osobnego układu, lecz tylko zobopólnego porozumienia.

1. Co się tyczy organizacyi dyecezyi, to:

a, ma Ojciec św. ogłosić bullę przywracającą kanonicznie dyecezyą kielecką;

b, zarząd zniesionej dyecezyi mińskiej otrzymuje Arcybiskup mohilewski;

c, zarząd dyecezyi kamienieckiej obejmie Biskup łucko-żytomirski;

d, zarząd dyecezyi podlaskiej obejmie Biskup lubelski.

2. Co się tyczy seminaryów, to rząd rosyjski, przyjmując konwencyą ze Stolicą św., zastrzega sobie prawo nadzoru seminaryów, atoli nie co do nauk teologicznych, lecz jedynie co do wykładu języka, literatury i historyi rosyjskiej; profesorów tych przedmiotów mianuje Biskup za poprzedniem porozumieniem się z rządem.

Co się tyczy nauki w przedmiotach teologicznych i wewnętrznej karności, to prawa Biskupów w niczem naruszone nie będą.

Na takie żądanie Stolica św. zgodzić się mogła w zasadzie, chociaż z drugiej strony nie trudno przewidzieć, że kłótliwi i niechętni Kościołowi rzymskiemu czynownicy rosyjscy mogą łatwo z tytułu nadzoru rosyjskich przedmiotów nauki robić Biskupom wielkie trudności.

Upieranie się rządu przy nauce języka, literatury i historyi rosyjskiej świadczy o niezmiernych dążnościach do dalszego rusyfikowania nawet w dziedzinie Kościoła.

Nad akademiami duchownemi będzie miał ks. Arcybiskup Metropolita mohilewski te same prawa, co Biskupi nad seminaryami.

Oto główne zarysy ugody, do których communique rządowe takie dodaje uwagi:

“Chociaż główne zasady tej ugody są bardzo proste, to jednakże dawniej uważano je za niemożebne. Przyznać trzeba, że szczerość i zamiłowanie pokoju panującego obecnie Papieża przyczyniły się głównie do osiągnięcia pomyślnego rezultatu rokowań. Uznając to, oświadczył rząd, iż uczyni wszystko, co tylko jest możebnem, aby utrzymać pokój i porządek (?) w kościele katolickim w Rosyi.

Przy pierwszej też sposobności gotów jest rząd rosyjski znieść wyjątkowe środki, które w sprawie duchowieństwa katolickiego w siódmym lat dziesiątku wydane zostały, — zastrzegając sobie przytem porządek, w jakim to ma nastąpić”.

W tym duchu donosi communique rządowe, iż:

1. § 18 ukazu z dnia 14 grudnia 1865, ograniczający jurysdykcyą Biskupów co do usuwania duchownych z urzędu — ma być usunięty.

2. Następnie przystąpi rząd do rewizyi dodatkowego regulaminu wydanego w r. 1866, a dotyczącego owego wyżej zacytowanego ukazu.

Spodziewaćby się należało, że za zniesieniem tych ograniczeń jurysdykcyi biskupiej pójdzie także zwolnienie pęt krępujących duchowieństwo parafialne i tamujących swobodę ruchu jego lub oddających je pod nadzór straży ziemskiej.

“Podstawą i główną myślą polityki naszej w kwestyi katolickiej jest — tak się kończy communique — pozostawić hierarchii zupełną wolność w sprawie religii i wiary św., nie pozwalając jej wszelako mieszać się do spraw, dotyczących wyłącznie władzy świeckiej”.

Bodaj tylko te słowa nie pozostały słowami; aby nowo mianowani Biskupi mogli rzeczywiście korzystać z tej “zupełnej wolności w rzeczach religii i wiary świętej”— aby rząd nie ulegał zbytecznie wpływom takich Katkowów i Pobiedonoscewów, roniących łzy krokodyle nad Żylińskim, jego nawróceniem i pojednaniem się z Kościołem — i wskazujących już rządowi na tyranią, jaką ks. Biskup Hryniewiecki wykonywa nad tym “wiernym sługą Rosyi”.

Communique rządowe zawiera lub przyobiecuje Kościołowi pewne ulgi i pewną swobodę, — atoli tylko wtenczas Kościół katolicki w Ziemiach polskich jakąkolwiek z tych ustępstw korzyść mieć będzie, jeśli rząd rosyjski z tą samą co Leon XIII szczerością do wykonania obietnic przystąpi — i jeśli zgodzi się na naprawienie krzywd Unii św. wyrządzonych.

(*Kur. Pozn.*)

Minister Gossler a Polacy.

Polakożerczym Niemcom świetne wystąpienie Koła polskiego w Berlinie przeciw niecnej gospodarce w W. Ks. Poznańskiem nie daje spokoju i nie mogą przenieść tej porażki, jaką ponieśli. Jak czytamy w *Kur. Pozn.*, na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych dnia 25 czerwca, powiedział poseł Goetting do pana ministra Gosslera:

“Jak szylerowska “Dziewczyna z Obczyzny” — rozdziela pan minister dary swoje na wszystkie strony.

Polakom przyrzekł niedawno wypełnienie ich życzeń co do przyznania im wykładu nauki religii w ojczystym języku, chociaż poznańskie władze lokalne są zupełnie innego zdania, aniżeli p. minister”.

Na to odpowiedział pan minister oświaty, co następuje:

“Pan Goetting zrobił mi specyalny zarzut z mego zachowania się w kwestyi polskiej. Kiedy chodziło o rozporządzenie król. rejencyi w Poznaniu, broniłem i w tej kwestyi prawa państwa — atoli było wielkim politycznym błędem robić wycieczkę z twierdzy, kiedy w około ogólna panowała cisza i było wielkim błędem podejmować tę wycieczkę bez porozumienia się z decydującemi osobami i to w sprawie przekraczającej zatwierdzone przez króla rozporządzenie.”

Zapewne dawno już żaden urzędnik, zajmujący tak wysokie stanowisko, jak naczelny prezes Guenther w Poznaniu, nie doznał takiego “dementi”— i to jeszcze z łaski liberalnego niedźwiedzia.

Pan Gossler konstatuje: że około twierdzy, w której siedzi rządowy aparat poznański, było wszystko cicho.

Prawda! — wielka prawda — powiada *Kur. Pozn.* — Wszystko u nas zachowuje się spokojnie, patrzy swych interesów, swej pracy, swego zajęcia, i wtedy, kiedy nas zanadto ukłują strzały “z twierdzy” puszczane, oganiamy się jedną ręką...

Przyznając najzupełniej racyą panu ministrowi, pytamy:

a. Jeśli wszystko było cicho — dla czego w roku zeszłym w projekcie przedłożonym Izbie deputowanych w styczniu 1882 zażądano na księży polskich wyjątkowego § 5, którego następnie zrzec się musiano bez sławy? Potrzeby, a nawet konieczności tego paragrafu bronił pan minister “choć wszystko w około twierdzy było cicho”.

b. Dla czego p. Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej, w Izbie deput. sejmu pruskiego stawił tezę “der Hieb ist die beste Deckung” — jeśli około twierdzy ogólna panowała cisza?

c. Dla czego pan minister dnia 14 marca rb. przez dwie godziny dowodził w pruskiej Izbie poselskiej, że Polacy muszą być trzymani w karbach, gdyż w przeciwnym razie spolonizowaliby wszystkich Niemców w Księstwie, w Prusach Zachodnich i Wschodnich i na Śląsku — a może odzyskaliby Pomorze i Marchią? Czyż w obec “cicho zachowujących się” ludzi potrzeba było i potrzeba dziś jeszcze takiego nacisku germanizacyjnego?

Czy godzi się w ten sposób traktować ludność spokojną, zupełnie spokojną, nadspodziewanie spokojną — i broniącą się chyba głosem protestacyi? A czy to po raz pierwszy dopuszczono się względem tej spokojnej ludności takiej wycieczki?

Ostatni lat dziesiątek dostarczyłby aż nadto dowodów na takie “erupcye”, dokonywane na własną rękę.

Prześladowanie religii i narodowości polskiej, ściganie i więzienie księży, przedzierzgiwanie dzieci polskich na Niemców, wydzieranie im języka ojczystego — oto jednem słowem “wycieczki” zagorzałych kulturtregerów, mimo iż w około panowała zupełna spokojność.

Stosunki religijne na Wschodzie.

Listy ks. Pawła Smolikowskiego ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców do redaktora “Dobrego Pasterza”.

I.

Żądasz księże odemnie wiadomości o Kościele Wschodnim. Prawda, że lat 8 będąc w Bułgaryi w czynnej pracy około Unii, nie jednej rzeczy mógłbym udzielić. Prawda także, że bardzo mało znane są w Europie stosunki na Wschodzie. Ale jest inna trudność; pisywałem dawniej korespondencye o Wschodzie, kiedy mniej go znałem, dziś trudno mi pisać, gdym go lepiej poznał. “Bonum ex integro, malum ex quocumque defuctu”. Prawda przedstawiona z jednej tylko strony, przestaje być prawdą. Wystawić zas prawdziwy stan stosunków na Wschodzie, niepodobna; wiele bowiem rzeczy przemilczeć trzeba, wielu nie dotykać. Sprobuję tu jednak skreślić mały obrazek, choć zawsze w tej obawie, że będzie nie dokładny. Długo się wahałem, czy mam mówić o stronach prawdziwie gorszących chrześciańskiego Wschodu. Ale to odrodzenie, które za przewodem Piusa IX i Leona XIII się zaczyna między tymi ludami, siedzącymi wprawdzie w cieniach śmierci, lepiej się pojmie i zrozumie się zarazem wielkość tego dzieła i postęp jego, jeśli się pokaże z jakiego materyału było ono podjęte, i wśród jakich okoliczności się rozwija.

Opowiadanie moje muszę poprzedzić jedną uwagą. Na Wschodzie pogańskim, w Chinach np. nawracający się zrywają zupełnie z wszelką religijną tradycyą pogańską; misyonarze mają do czynienia z ludźmi, których trzeba koniecznie wszystkiego nauczyć, bo wszystko, co oni z sobą przynoszą, jest z góry potępionem, jako pogańskie. Na Wschodzie chrześciańskim nawracający się z chrześciaństwa dopełniają go tylko niejako, poddając się papieżowi. Chrześciaństwo wschodnie to trup, w którem życia chrześciańskiego nie ma, ale ma kształty ciała żyjącego. To ludzi nawracających i nawróconych, i sprawia, że często i bardzo często, nawróceni żyją tak, jak żyli w schizmie, przechowując te same pojęcia, te same uprzedzenia. Przejście do katolicyzmu nie uważa się zwykle nawet za zmianę religii, ale za zmianę polityczną, i dla tego nieraz i z podobnych pobudek ma ono miejsce. Przytem Wschód to świat zupełnie odrębny. Tam, co uchodzi człowiekowi świeckiemu, uchodzi i kapłanowi i biskupowi; co większa nikogo nic nie gorszy, nie razi. Na Wschodzie zgorszenia nawet dać nie można! Najlepiej to może charakteryzuje moralny poziom ludności wschodniej; ale o tem trzeba pamiętać, kiedy przytaczać będziemy fakta zbyt może jaskrawe. Dają one wierny obraz społeczeństwa, ale im następstw, jakieby miały w Europie, przypisywać nie należy.

Zobaczmy więc, co się dzieje na Wschodzie, w jednej z jego stron, w Bułgaryi. Zacznijmy od schizmatyków, a pamiętajmy zawsze o uwadze, którąśmy tylko co uczynili.

O biskupach bułgarskich schizmatyckich, to w ogólności powiedzieć można, że są bez wiary. Takie o nich daje świadectwo dawny ich kolega, dzisiejszy arcybiskup unicki, Nil Isworof, który jeden z nich tylko miał wiarę, i dla tego się nawrócił. Jak oni się zapatrują na kwestye religijne, można mieć np. z tego wyobrażenie, że władyka schizmatycki Synezyi, przebywający w Adryanopolu, powstawał na to, że my w szkole naszej katolickiego tylko uczymy katechizmu i mówił, że on na naszem miejscu uczyłby każdego takiej wiary, do jakiej kto należy!

Przed wojną turecko-rosyjską czytałem w dziennikach bułgarskich ciekawy obchód religijny, który doskonale charakteryzuje dygnitarzy schizmatyckich. Kilku biskupów, niechętnych swemu koledze, odprawiło za niego w kościele solenne “requiem”, choć on ani myślał umierać. Była w tem nie tylko świętokradzka komedya, ale i złość wielka. Panuje bowiem przesąd, że gdy kapłan podczas Mszy św., człowieka żyjącego między umarłymi wymieni, i jak się za nieboszczyka modli, człowiek ten w ciągu roku umrzeć musi. Toż i o biskupie mniemano, i rzeczywiście tak się stało. Zgryziony zachorował i niebawem umarł. Dziennik “Istoczno Wremie” opowiadał, w jaki sposób inny dygnitarz, choć nie biskup, ale dziekan, (protopop), korzystając z podobnego przesądu, zmuszał swoich parafian do płacenia mu dziesięciny. Oto tych, co zalegali, wyliczył przy Mszy św. między umarłymi. We wschodnim obrządku takie “Mementa” robią się głośno przy tak zwanym “Wielikim wchode”. Środek ten okazał się bardzo skutecznym, wszyscy się uiścili z dziesięciny. W tymże samym czasie opowiadano o jednym biskupie, którego Exarcha bułgarski chciał się pozbyć, że gdy leżał umierający w Konstantynopolu, w żaden sposób nie chciał przyjąć komunii, przekonany, że mu ją Exarcha przesyła zatrutą!

Ten brak wiary w dygnitarzach wschodnich tak jest znany, iż nikogo nie zdziwiło, że kiedy w Bułgaryi rodziła się Unia, wielu z biskupów oświadczyło się msgr. Brunoni, delegatowi papiezkiemu w Konstantynopolu, że gotowi zostać katolikami, byleby im zapewniono odpowiednią pensyę. Msgr. Brunoni odpowiedział, że Kościół katolicki nawracać za pieniądze nie myśli.

Na Wschodzie biskup nazywany jest przez Greków i Turków “Despota”, co znaczy władzca; i rzeczywiście biskupi tam są despotami w całem tego słowa znaczeniu, a najbardziej względem swoich księży. Kiedy się słyszy np., że ktoś jest kapelanem u biskupa, to można być pewnym, że mu gotuje jeść czyści buty i tym podobne oddaje usługi. Kapłan, przystępujący do Władyki, obowiązany jest do tak zwanej “metanii”, to jest musi przed nim upaść plackiem i dopiero wtedy może pocałować jego rękę. A jaka to ciężka rzecz, kiedy przychodzi razem z biskupem Mszę św. odprawiać, tem przykrzejszą, że w rycie greckim nie asystuje się tylko biskupowi, ale z nim całą Mszę św. wspólnie się odmawia. Jeśli się rozgniewa, nie dość, że łaje na cały głos, tak że wszyscy w kościele go słyszą, ale i szturchnie i uderzy; a tu trzeba konsekrować razem i przyjąć Komunią św.! Przynajmniej tyle dobrego, że jedynie w większe uroczystości biskup Mszę św. odprawia.

Wiadomo, że podstawą kościelnego zakonodawstwa na Wschodzie są tak zwane “kanony apostolskie”, które są streszczeniem apostolskich konstytucyi, ale z fałszywemi dodatkami i dla tego papież Gelazy św. zaliczył je do apokryfów. Między innemi jest w tych konstytucyach ciekawy ustęp o powadze biskupiej: “Biskup jest waszym księciem i naczelnikiem, waszym królem, dynastą; jest “waszym bogiem” na ziemi”. I ten to właśnie ustęp naprowadził historyków na domysł, że te konstytucye sfałszował heretyk Paweł Samosacki, o którym pisze w historyi swej Euzebiusz, iż gniewał się na wiernych, kiedy ci w jego obecności czynili pokłon przed ołtarzem, powiadając, że jemu należała się ta cześć, którą oddawano Bogu. Ów duch Pawła Samosackiego panuje do dziś dnia w całej sile na Wschodzie, a na dowód opowiem i to, co mnie samemu się zdarzyło. Kiedy Władyka na Mszę św., kapłani, zanim go ubiorą w szaty pontyfikalne, przychodzą do tronu, na którym stoi, padają plackiem na ziemię i leżąc proszą o błogosławieństwo. Otóż przestrzeżono mię, bym idąc do tronu Władyki, a przechodząc przed ołtarzem, gdzie był Najświętszy Sakrament, pokłonu tam nie robił, bo biskup o to się gniewa!

Jeszcze jest jeden rys charakterystyczny. Biskupi wschodni nie mają zwyczaju spowiadać się. Sokólskiego, pierwszego arcybiskupa unickiego w Bułgaryi, bardzo trudno było w Rzymie namówić, kiedy go miał sam papież konsekrować, by się wprzód wyspowiadał. Innemu biskupowi, gdy zwracano uwagę, że wypada jednak czasem przynajmniej się wyspowiadać. “I przed kim? — odpowiedział — gdybyż tu był przynajmniej inny biskup”. Przed księdzem biskup spowiadać się nie może!

Za kapłaństwo biskupi schizmatyccy każą sobie dobrze płacić, bo ono później dla księdza jest źródłem dochodu, zarobku. Popi po wsiach nie różnią się w niczem od włościan, tem chyba tylko, że umieją czytać, a czasem i pisać. Noszą się prawie po chłopsku, trudnią się gospodarstwem, orzą. Mieliśmy w szkole naszej odźwiernego, który później najął się na kucharza w innem Zgromadzeniu. Biskup schizmatycki zaproponował mu, że go wyświęci. Wahał się biedak: “i katolikiem być dobrze, powiadał, ale i księdzem nie źle”. Dał się wreszcie skusić; wkrótce jednak po wyświęceniu upraszał się znowu na kucharza! Powiadano mu, że teraz, jako kapłan nie może być w kuchni: “To ja porzucę moje kapłaństwo”, odpowiedział.

Są i w Unii tacy popi, choć ich nie wielu. Przed 10 laty młody chłop unita chciał zostać księdzem. Biskup kazał mu najprzód się ożenić; bo to warunek na Wschodzie niezbędny, i dopiero kiedy kandydatowi do stanu duchownego urodzi się pierwsze dziecko, wolno go wyświęcić. Gdy więc dopełnił on tego warunku, przysłano go do nas na naukę. Uczyliśmy go czytać po słowiańsku i katechizmu. Po trzech miesiącach został wyświęcony, i trzeba wyznać, że poczciwie się sprawuje, tylko że dla utrzymania swej rodziny musi orać, i dla garstki katolików, którzy są w jego wsi, nic czynić nie może; trzeba tam utrzymywać innego księdza, ucznia z Propagandy. Tak wyświęcony ksiądz, jeśli nie szkodzi, to już wielka wygrana. W początkach Unii wyświęcono kowala. Wielki zawsze z nim był kłopot, w końcu przed paru laty, wieś, w której był proboszczem, zażądała, by go odwołać, bo już z nim nie mogła wytrzymać. Ciągle pijany, groził podpaleniem wsi, i zabiciem niektórych włościan. Wysłano jednego z nas, żeby go skłonił do ustąpienia i przywiózł do Adryanopola. Jeśliby dobrowolnie nie wyjechał, miał go zmusić rozkaz władzy duchownej. Po namyśle wyprawiono nas dwóch, przeznaczając i mnie na tę misyę, “bo powiadano, do tej wsi jedzie się lasami; pop ten gotów jest na wszystko, może się zaczaić w lesie i zastrzelić misyonarza; kiedy będzie was dwóch, nie będzie śmiał tego uczynić”. Wyjechaliśmy więc w imię Boże i po trzech dniach przybywamy do wsi, która nas wita jako zbawców. Jeden z chłopów pokazuje nam rewolwer, który nosił przy pasie, “muszę być gotowym, powiada, co chwila bronić życia przed popem”. Cóż powiem? Misya nasza nie udała się. Pop za nic wyjechać nie chciał. “Wyprowadźcie mię żandarmami, mówił, inaczej z miejsca się nie ruszę”. Mieliśmy wprawdzie do tego prawo; jestto zresztą przyjętem na Wschodzie i biskupi schizmatyccy siły zbrojnej w podobnych razach używają, a rząd nigdy jej nie odmawia. Ale nam tego bronił delegat papiezki w Konstantynopolu. Zostawiliśmy więc wioskę w rozpaczy. W miesiąc niespełna po tej misyi odbieramy wiadomość, że cała wieś poddała się biskupowi schizmatyckiemu, dając za powód tego odstępstwa, że katolicy nie mogli jej uwolnić od popa! W tym razie pop był przyczyną odpadnięcia od Unii całej, choć małej wioski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Królestwo Polskie.

Z powodu misyi watykańskiej z monsignorem Vanutellim na czele i nominacyi Biskupów katolickich, tudzież pozwolenia wyjazdu za granicę trzem zesłanym Biskupom: Felińskiemu, Rzewuskiemu, Krasińskiemu “pomojnyja gazety”, jak Szczedryn nazywa “Nowoje Wremia”, “Sowriemiennyja Izwiestia” et consortes, występują z szeregiem niecnych denuncyacyi na Polaków, jak zwykle nienawistnych, złośliwych i fałszywych. Organ Suworyna ubolewa naprzód, iż łaski udzielone przez cara Kościołowi katolickiemu w Rosyi nie zapobiegły polskim narzekaniom, jakoby dwór rzymski przez wysłanie swego legata sankcyonował nieszczęśliwe z polskiego punktu widzenia położenie Unitów. Według “Nowoje Wremia” los Unitów jest świetny, a na potwierdzenie przytacza ono artykuły lwowskiego “Słowa”, według którego cerkwi unickiej w samej rzeczy zagraża niebezpieczeństwo, lecz nie ze strony Rosyi i schizmatyków, ale ze strony rzymsko-jezuickiej propagandy, pod której wpływem zmniejsza się liczba Unitów, a wzmaga się polonizm i latynizm. W tych kilku wierszach ile tu nikczemnego fałszu! Niedość jednak “Nowoje Wremii” takich nikczemnych rozumowań, bo z propagandą łacińską łączy pobyt Arcybiskupa Felińskiego we Lwowie i twierdzi, że on stoi na czele “rzymsko-polskiej czarnej braci”. Wreszcie ubolewa nad losem Zylińskiego, który okradł Ostrą Bramę, zgubił wielu ludzi, poniżył godność człowieka w swej osobie. “Nowoje Wremia” twierdzi, iż jest prześladowany za rosyjską sprawę, której wiernie służył. Napada dalej na Biskupa Hryniewieckiego, że w mowie przy ingresie żądał bezwarunkowego posłuszeństwa i kończy, że wobec tych i tym podobnych objawów Rosyanie powinni troskliwie czuwać nad przewódzcami katolicyzmu.

— Z Warszawy piszą do “Czasu:” O Hurce krążą najrozmaitsze wersye. Do jednego z wyższych urzędników w Warszawie pisał w liście, że chętnie obejmuje gubernatorstwo w Królestwie Polskiem i że kierunek Albedyńskiego uważał zawsze za bardzo mądry. Z innej strony opowiadają, że jakkolwiek w gruncie nie jest to zły człowiek, ale do najwyższego stopnia ambitny i ubiegający się za łaskami rządu. Dokładał on wszelkich starań, aby mu przyznano tytuł hrabiowski. — Co do Apuchtina, ten wraca, ale nie na długo; straszy nim wszystkich Apuchtinowa, jego żona, która nienawidzi Polaków. Umie ona dobrze po polsku i nie tai swej nienawiści. Rozpowiada, że mąż wróci do Warszawy, ale zaprowadzi system w szkołach stokroć ostrzejszy; że takie osoby, jak pani Albiedyńska, już się przeżyły w Rosyi itp. Swoją drogą, najniezawodniej Apuchtin dostał dymisyą, a na jego miejsce przybędzie do Warszawy Hartmann, dyrektor liceum niżuieńskiego w Petersburgu, człowiek bez żadnych głębszych przekonań, dający się powodować wyższym wpływom.— W sprawie nominacyi Biskupów w Królestwie Polskiem powszechne panuje przekonanie, z którem nie tają się i sfery urzędowe, że stało się to z powodu koronacyi. Wątpią, czy po wymarciu niektórych sędziwych Biskupów będą mianować innych, czy znowu nie dadzą administratorów?

— Nowy ucisk Polaków zapowiada Katkow w swoim organie “Moskowskije Wiedomosti.” Pisze on:

Wiadomo, że w r. 1865 w celu rozszerzenia w zachodnim kraju żywiołu rosyjskiego, wydane były przepisy co do sprzedaży w tych guberniach na uprzywilejowanych warunkach gruntów osobom pochodzenia rosyjskiego, i że następnie różnemi czasy wydano szereg przepisów, dotyczących głównie prawa posiadaczy do rozporządzania swoją własnością ziemską. W obecnym czasie przepisy te na nowo mają być przejrzane w celu ich uzupełnienia i dokładniejszego wskazania sposobu zastósowania. Niektóre zarządy i wyższa administracya kraju wyraziły już swoje wnioski, między innemi co do niedopuszczania Polaków i żydów do dzierżawienia gruntów skarbowych i rybołóstw — co do przestrzegania, aby osoby, które nabyły od skarbu grunta na uprzywilejowanych warunkach, wypełniały przyjęte przez siebie zobowiązania, aby takie grunta nie były oddawane w dzierżawę lub pod zarząd żydom i Polakom itd.

— Z Włocławka donoszą, że w dniu 23 czerwca sąd okręgowy warszawski rozstrzygał sprawę p. Aleksandra Jackowskiego, b. ucznia klasy VI szkoły realnej włocławskiej, obwinionego o zniewa żenie czynne dyrektora tejże szkoły p. Lebiediewa. Po odczytaniu aktu oskarżenia i mowie prokuratora, zabrał głos p. Pepłowski, adwokat przysięgły i w dwugodzinnej, wyczerpującej obronie starał się przedstawić wszystkie pobudki i okoliczności, mogące wpłynąć na złagodzenie kary podsądnemu. Po długiej naradzie sąd o godzinie 4 po południu ogłosił wyrok, skazujący Jackowskiego na czteromiesięczne zamknięcie w domu poprawy.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Czytamy w *Kur. Pozn.*: O ile wiemy, to teoryi nazwiskowej pana Luxa chwycili się dotąd panowie Gratzki i Lust i przeprowadzili ją zwolna w powiatach pleszewskim i obornickim.

Pan Lust, inspektor powiatu obornickiego rozporządził po odebraniu reskryptu rejencyjnego z dnia 12 czerwca w Murowanej Goślinie, aby dzieci polskie z polskiemi nazwiskami uczyły się religii św. po polsku — dzieci zaś niemieckiej narodowości i dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami po niemiecku.

Stósownie do tego postąpili nauczyciele szkoły murowano-goślińskiej, ale inaczej myśleli ojcowie, a przynajmniej dotychczas jeden z nich pan Bajer, który zaprotestował przeciw takiej decyzyi inspektora, a na pismo swoje otrzymał następującą odpowiedź pana Lusta:

Rogoźno, dnia 21 czerwca 1883.

Stósownie do pańskiego wniosku z 17 bm., rozkazałem, aby pańskie dzieci uczęszczające do tamecznej szkoły symultannej uczyły się nadal religii w języku polskim, ponieważ pan sam należysz do polskiej narodowości, czego z niemieckiej pisowni pańskiego nazwiska w spisach dzieci dotąd domyślić się nie było można.

Król. pow. inspektor szkólny Lust.

A więc pierwsze lody pękają!

— W Jerzycach pod Poznaniem odbył się dnia 27 czerwca wiec w sprawie nauki religii. Tym bowiem dzieciom polskim, które p. Lux zaliczył do Niemców, udzielają religii po niemiecku. Pokrzywdzeni rodzice wysłali petycyą do ministra Goslera, żądając 1) aby prawo decydowania o narodowości dzieci przyznane było jedynie i wyłącznie rodzicom — a nie p. Luxowi; 2) aby we wszystkich klasach szkoły w Jerzycach i Wildzie nauka religii św. wykładana była dzieciom polskim po polsku, bez względu na to, czy te dzieci mają polskie, czy niemieckie nazwiska; 3) aby dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami, wykluczone od nauki polskiego czytania i pisania znów w tej nauce udział brać mogły; 4) aby nie było wolno nazwisk rodzinnych dowolnie zmieniać i przekręcać.

— O puszczaniu wianków w Poznaniu w wigilią św. Jana czytamy: Obchód puszczania wianków odbył się pomimo grożącej niepogody. Kilka tysięcy ludzi zebrało się po za bramą Szelągowską, aby być świadkiem tej starej, a przez długie lata zapomnianej u nas uroczystości. Zasługa to Towarzystwa “Stella”, które od początku swego powstania, zajmuje się corocznie tym obchodem. — Obchód tegoroczny był jak w lata poprzednie świetny i wspaniały. O zmierzchu wypłynęło od śluzy kilka pięknie przybranych łodzi z śpiewakami i muzyką. Utwory muzyczne jak i śpiewy oddane zostały świetnie. Piękne były obrazy żywe. Publiczność, wśród której było wiele narodowości niemieckiej, dawała oznaki zadowolenia bijąc oklaski i wznosząc serdeczne podziękowanie dla urządzających ten obchód. Późno wieczorem powracano do domu.

— W niedzielę dnia 24 czerwca obchodził w Poznaniu cech krawiecki 300-letni jubileusz istnienia swego, rano nabożeństwem, a po obiedzie zabawą w ogrodzie p. Trypolskiego. Pomimo niestałej pogody odbyła się zabawa bardzo świetnie. Bawiono się i tańczono ochoczo.

— P. Stefan Estkowski, rodem z Poznania, złożył w Berlinie w dniu 23 zm. drugi egzamin rządowy w wydziale inżenieryi i budownictwa wodnego.

— W Berlinie złożył egzamin referendaryuszowski rodak nasz pan Maryan Bielewicz z Leszna, i to z predykatem “dobrze”.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Na Wiśle pod Walichnowami wydarzyło się w niedzielę 24 zm. nowe nieszczęście. Gdy ludzie z tamtej strony rzeki dążyli na odpust św. Jana w Walichnowach, łódka się przewróciła i wszystkich dziesięciu znajdujących się w niej wysypała w wodę. Siedmiu wyratowało się, a trzech: dwie dziewczyny i jeden młodzieniec utonęli. Przed tygodniem niedaleko od tego miejsca utopiło się 2 młodzieńców podobnym sposobem.

— Dnia 21 zm. wieczorem pociąg na kolei żelaznej pod Rybnem oderwał robotnikowi Sobolewskiemu obie nogi. Następującego dnia znaleziono je między szynami a resztę ciała przy kolei. Żył jeszcze ale po chwili umarł. Pozostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

— Z Mazurów protestanckich donoszą, że znany p. Sylwester Suszczyński, dotychczasowy luterski kaznodzieja pomocniczy w Stołupianach, został pastorem w Rożyńsku, w powiecie jańsborskim. Parafia liczy 3127 polskich a tylko 300 niemieckich protestantów.

— Nauczyciel wyższy profesor Rautenberg przy gimnazyum w Wałczu przeniesiony został do gimnazyum w Malborgu, a nauczyciel wyższy dr. Luk[illegible] gimnazyum w Malborgu do [illegible] w Wałczu.

— W Radzyniu p. Piotrowski sprzedał swą piękną posiadłość (przeszło 400 mórg) w Plemiętach rządzcy z Ostrowitego za 100,000 m.

Dr. Włodzimierz Dybek, były profesor szkoły głównej w Warszawie, zmarł w Topoli pod Łęczycą. W roku 1864 w miesiącu marcu został on aresztowany. Pułkownik Tuchołko, członek komisyi śledczej, znany z okrucieństwa podczas badania go na Pawiaku, który zamieniony został na więzienie polityczne, plunął mu w twarz, za co natychmiast ś. p. Dybek wymierzył mu policzek. Dzięki wstawieniu się ś. p. redaktora Mianowskiego i szwagra swego ś. p. Ferdynanda Dworzaczka, również znakomitego lekarza, pomimo, że nic mu nie dowiedziono, za spoliczkowanie Tuchołki wywieziono go na mieszkanie do Ufy, gdzie zjednał sobie bardzo obszerną praktykę i gdzie do r. 1870 przebywał z żoną i dziećmi. Powróciwszy do kraju, osiadł w Warszawie i znów się zajął praktyką i z prawdziwem poświęceniem doglądał chorych podczas cholery w roku 1872. Rok 1874 był dla zmarłego nadzwyczaj bolesny, wówczas bowiem wszystkie jego dzieci umarły; cios to był straszny, wydarł on śp. Włodzimirzowi pióro z ręki, którem tak świetnie umiał władać. Po śmierci swych dzieci udał się w podróż do Włoch i przed dwoma laty powróciwszy do kraju, osiadł w Topoli pod Łęczycą, gdzie wiódł żywot odosobniony i gdzie też go śmierć w nielitościwe dłonie pochwyciła.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Prawdziwych powodów uwięzienia i osądzenia na krótkim toporzysku naszego pisarza, dotąd dowiedzieć się trudno, gdyż szczegółowych wiadomości z Europy jeszcze nie mamy. Chodzą pogłoski, że rzeczywistym powodem prawdopodobnie będzie to, że Kraszewski zamierzał wydać obszerniejsze dzieło o Niemczech i w tym celu zbierać miał materyały. Może więc polecił któremu ze znajomych zebrać wiadomości o wojsku. Ztąd pochodzić może denuncyacya, że Kraszewski i jego pomocnicy szpiegują wojskowe zarządzenia niemieckie. *Gaz. Nar.* przypuszcza, że jeżeli Kraszewski istotnie pisze dzieło o Niemczech, to mogła do rządu niemieckiego dojść pogłoska o treści tego dzieła, iż jest bardzo nieprzychylne dla stanu rzeczy i osób u steru w Niemczech stojących. Więc skorzystano jedynie z zamówionej denuncyacyi, aby przyjść w posiadanie wszystkich przygotowanych materyałów i gotowej części manuskryptu samego.

Przypuszczenie to może być trafne, jeżeli w rzeczy samej rząd niemiecki oskarża Kraszewskiego o wybadywanie tajemnic armii niemieckiej. Zresztą, te podejrzenia niemieckie nie od dziś datują. Od chwili bowiem jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie, rząd niemiecki ściga go i prześladuje.

Kur. Paryski pisze, że już dawniej odbyto trzy rewizye w jego domu. Trzecia odbyła się przed rokiem.

Kraszewski pisał do jednego z swoich przyjaciół w największem oburzeniu o rewizyach, prosząc go jednocześnie, aby nie podawał o nich wiadomości do gazet.

Z listu tego, — pisze dalej *Kur. Par.* — widzimy, że czuł się zupełnie bezpiecznym, nie poczuwając się do żadnej winy, iż nie wiedział nawet o co go rząd niemiecki podejrzywa i dla czego go ściga. Potrzebując spokoju a niechcąc się narażać na szykany, postanowił już wtedy opuścić niegościnne i brutalne Niemcy i wyszukać sobie kącik w Szwajcaryi, gdzieby go głupiemi i z powietrza wysnutemi podejrzeniami nie trapiono.

Choroba nie pozwoliła mu wykonać planu przeniesienia się z Drezna, gdzie nieumiano uszanować jego dostojność, tymczasem pomimo bezskuteczności dawniej odbytych rewizyi, nie przestano go podejrzywać i ścigać, aż wreszcie przystąpiono do aresztowania.

Kuryer Warszawski pisze, iż Armin Adler, wykonał był dawniej dla Kraszewskiego jakąś robotę i od dłuższego czasu wskazywał go wiedeńskim władzom jako osobę politycznie podejrzaną, mszcząc się na nim, iż mu się nie opłacił, gdy mu groził wykryciem nieistniejących planów. Spodziewał się otrzymać wynagrodzenie od rządu austryackiego za swe kłamliwe doniesienia, ponieważ Kraszewski posiada wysoki order austryacki. Władze atoli austryackie nie zważały na jego insynuacye i odprawiły go z niczem.

Z innych źródeł donoszą, że Adler miał list Kraszewskiego, treści kompromitującej go politycznie; że groził w rzeczy samej Kraszewskiemu denuncyacyą, jeżeli go nie wykupi, że ten list nosił Polakom w Wiedniu i ministrom polskim, z propozycyą, ażeby go od niego nabyli lub też dali mu dobrą posadę za milczenie. Polacy jednak w Wiedniu ostrzeżeni przez Kraszewskiego, ażeby się niewdawali z kłamcą i oszustem w żadne stosunki, dali mu odmowną odpowiedź. Wtedy to ten nikczemnik, który zapewno podrobił list Kraszewskiego, udał się do posła niemieckiego, księcia Reuss, ten doniósł swemu rządowi w Berlinie i na takiej to lichej podstawie fałszywej denuncyacyi, pochodzącej od znanego z nikczemności pisarza rewolwerowego i bandyty dziennikarskiego, nastąpiło uwięzienie Kraszewskiego.

Ze stósunków w Rosyi. "Istoriczeskij Wiestnik" w zeszycie czerwcowym drukuje ciekawe opowiadania p. Kostienieckiego o carze Mikołaju I, z których przytaczamy tu jeden wyjątek:

Wronczenko zarządzał skarbem, a jednocześnie prezesem petersburskiej ko[illegible] był niejaki Trebińskij, urzędnik nieposzlakowanej uczciwości, osobiście znany carowi. Trebińskij urzędował więcej niż dziesięć lat, powiększając corocznie dochody skarbu, nareszcie minister Wronczenko umiera i zapisuje carowi milion rubli, zebrany z własnej pensyi i nagród. Nowy minister nie był dla Trebińskiego usposobiony przychylnie, a złość zwierzchników i podwładnych przez lat dziesięć tłumiona, wybuchła teraz z całą siłą przeciw uczciwemu urzędnikowi. Trebińskij pod wpływem różnych nieprzyjemności podał się do dymisyi. Car Mikołaj wezwał go do siebie i rzekł:

— Cóż to, mój staruszku, chcesz dymisyi? Wiem ja, wiem, muszą ci oni dobrze dokuczać.... ale nie bój się, służ jeszcze.

Trebińskij cofnął prośbę i urzędował również uczciwie jak przedtem, lecz prześladowania nie ustawały. Robiono rozmyślnie nadużycia, za które odpowiedzialność spadała na niego. Starowina już nie mógł wytrzymać i powtórnie zażądał dymisyi. Car kazał go znów wezwać do siebie:

— Cóż, staruszku, ciężko ci, duszą ze wszytkich stron, ale nie zważaj na to, cierp i służ—oto moja ręka, nie lękaj się.

Trebińskij ucałował podaną mu rękę i urzędował dalej, lecz ze wszech stron zaczęły się sypać na niego denuncyacye, przysłano komisye, śledztwa, tak, że nieborak już nie mógł wytrzymać. Wówczas Mikołaj I zawołał go i rzekł:

— No, mój staruszku, z tymi "padlecami" i ja nie mogę dać rady—podaj się do dymisyi!

I gorliwy urzędnik otrzymał dymisyą z dożywotnią pensyą od skarbu i od gabinetu.

Ojcowska Wola.

Ustęp powieściowy z życia Górali Tatrzańskich przez MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu złożył Marcin okulary na stole i tak dalej mówić zaczął:

— Kiedy stare lasy przetrzebiono, drogi wyrównano, nasze Podhale przejrzało na świat, a ciekawsi zaglądali do Krakowa, wtedy ojciec mojego dziadka oddał do szkół tamtejszych. Był to pierwszy przykład we wsi. Stary roił synowi Bóg wie jaką przyszłość w księżym stanie, bo tylko w tym stanie mógł wtedy prostak wyjść wysoko i zasiąść między panami. Ale dziad mój nie miał wcale ochoty nawet do infuły i pastorała, a że w szkołach poterano góralskiego syna, więc mu i szkoły i miasto obmierzły i stęsknił się za górami. Młodemu zachciało się wojaczki, ale że nie szlachecki syn, więc musiał znaleść sobie towarzysza herbowego. Gorąco nieraz musiało być koło niego, kiedy wróciwszy do domu napisał: "że Pan Bóg pozwolił mu szczęśliwie powrócić." Już drugi raz to szczęście się nie powtórzyło; poszedł i zginął. Ale nie o tem chciałem mówić. Otóż po skończonej wojnie powrócił w góry, a z nim przyciągnęło tu jeszcze kilku byłych żołnierzy, by w ustroniu dokołatać resztek życia po pustelniczemu. Tak jeden osiadł w Łopusznie, inni koło Czorsztyna, jeden w Szaflarach, gdzie do dziś dnia została po nim pamiątka. Sad i domek przekazany na kościół po jego śmierci. Dziad mój osiadłszy na ojcowiźnie, stał się prawdziwym dobrodziejem gminy, jako człowiek piśmienny, bywały w świecie i mający związki z miastem. Dom jego stanął wnet jakby świeca na świeczniku: on spory rozstrzygał, on prożby pisywał, listy wysyłał do tych, których wzięto w rekruty, książki sprowadzał, zdolniejszych chłopców wywoził do miasta do szkół, tam ich umieszczał tanio, zaprowadzał ulepszenia w gospodarstwie, w budowie domów i tysiące innych czynił rzeczy.

— Za dziada to mego staraniem i wpływem — mówił dalej Marcin Tatara — wioska powoli się odmieniała na dobre, ułatwione stosunki z miastem podniosły dobry byt górali przez korzystną przedaż produktów; chaty porządnie się zabudowały; dzieci wzięły się do nauki. I tego wszystkiego dokonał przykładem i poufną radą. Ale jeżeli wieśniacy dziękowali Bogu, że im dał takiego pomocnika i sąsiada, to nie mniej i on uczuł się szczęśliwym. Tam na świecie góral prosty przepadł wśród panów, zniknął i pracy jego znać nie było, a ta jego niezbyt wielka nauka tyle dobrego zrobiła. Tam nic nie stracono, że on ubył — a tutaj tyle zyskała gromada. Przekonał się, że we wsi potrzebny jest zawsze człowiek z nauką i to koniecznie swojak, bo obcy budzi niedowierzanie i tylko włościanin może wielki wpływ wywierać na włościan. Z drugiej strony znowu widział ze smutkiem, że co który młody poszedł do szkół i chlipnął nieco nauki, już do wsi wrócić nie chciał, ale rękoma i nogami drapał się coraz wyżej, pchał się na miejsca, przepełnione ludźmi naukowymi, a rodzinna wioska nie miała żadnego pożytku z takiego człowieka. Smutno mu więc się zrobiło, kiedy pomyślał, że po nim nie będzie komu wziąść się do tego, że praca jego zmarnieje i za kilkanaście lat znać jej nie będzie, że oświata jego sąsiadów, choć się nie cofnie, nie postąpi naprzód. W tym czasie ożenił się i wtedy ślubował na kalwaryjskim odpuście, że jeżeli mu Pan Bóg da syna, to go tak wychowa, aby z niego nie kto inny, jeno rodzinna wioska miała pomoc i pożytek. Roku 1780, jak stoi w książce, narodził się mój ojciec i jego wychowanie było pokierowane według tej myśli, a kiedy odchodził stary na wojnę, zostawił syna pod opieką brata swego i w testamencie zaklął go, by nie przeniewierzył się woli ojca, które jemu i gromadzie na szczęście i pożytek wyjdzie.

Tu starzec przerwał opowiadanie i odetchnął nieco.

Paweł spoważniał, zamyślił się i spuścił głowę. Marcin Tatara patrzył na syna badawczo, uważnie i tak dalej mówił:

— Wola dziada stała się świętą w naszej rodzinie i wypełniliśmy ją święcie. Ztąd nie będziesz się dziwił, że ja skończywszy szkoły, mając tak piękną przyszłość przed sobą, porzuciłem to wszystko i osiadłem tutaj, przenosząc wypełnianie obowiązków nad głośne życie, z którego nie wiele komu przyjść by mogło. Dziś ja już schodzę z pola, a przyszedł czas na ciebie.

Ostatnie te słowa wypowiedział głosem podniesionym, uroczyście i znowu utkwił wzrok Pawła, jakby chciał dopatrzeć głębiny jego duszy i wyrozumieć jakie w niej przyjęcie znalazła jego wola. Paweł milczał, tylko straszna bladość twarzy zdradzała cierpienia wewnętrzne.

— Ty nic nie mówisz? spytał ojciec, chmurząc opalone czoło.

Paweł chciał rozpogodzić czoło, ale z oczów obfite łzy pociekły.

Stary Marcin smutnie pokiwał głową i rzekł:

— Znam, znam ja te boleści, i ja kiedyś byłem tak młody jak ty, i mnie się tyle szczęścia uśmiechało na świecie, tyle nadziei rzuciłem przed siebie, że kiedy mi potem przyszło odwrócić się do tego wszystkiego i przestać na zczerniałej górskiej chacie, na sąsiedztwie kilku wieśniaków i zamknąć się w tym zakątku, otoczonym górami, to strach mi ścisnął serce, jak gdyby mnie żywcem kładziono do grobu. Dziś insze mam zdanie; dziś tak mi tu dobrze wśród swoich, przy pracy, przy spokojnem sumieniu, że ten świat za górami zdaje mi się jak gwarne targowisko, na które czasem wyjechać trzeba, ale ciągle żyć niepodobna. Najtrudniej wżyć się w to życie, przywyknąć do niego, rozpatrzeć się w niem i potem rozjaśni się ono, zobaczysz w niem tyle zajęć, tyle pracy, że lata nie wystarczą. Z czasem zasmakujesz w niem tak, że dziękować mi będziesz za tę przyszłość, którą ci gotuję. Poco drzeć się z ludźmi o kawałek chleba, kiedy go tutaj, dziękować Bogu, znajdziesz, a wartość życia nie na tem zależy, by w niem było dużo blasku i szumu, ale dużo uczynków dobrych, i nie tytuły, dostatki, ale spokojne sumienie uszczęśliwia człowieka. Więc lepiej ci chwilę przeboleć, jak potem całe życie cierpieć.

Stary Marcin nieprzyzwyczajony był nigdy wiele mówić i to w taki sposób; słowa jego zwykle bywały krótkie a treściwe i czego nie powiedział słowem, dopowiedział czynem. Dziś była chwila zbyt uroczysta, zbyt wiele chciał wypowiedzieć, by się mógł w krótkich zamknąć słowach; znał ułomności, a raczej prawa młodego serca, dla tego nie szczędził rady i pociechy i starał się przekonać go, że droga, którą pójdzie, zapewni mu szczęście. Teraz kiedy uważał, że się już dostatecznie wytłumaczył, wpadł znowu w dawną posępność, nie był już tyle rozmowny, a słowa krótkie, które wyrzucał ze siebie, nie były już ani radą ani pociechą, ale rozkazem.

— Jutro — mówił — zrzucisz z siebie te miastowe szaty. Umieścimy je w kufrze; może się kiedyś przydadzą. Ty włożysz guńkę, nie powinieneś się bowiem niczem odróżnić od tych, wśród których masz żyć i z których wyrosłeś, tylko rozumem i uczynkami szlachetnymi. W niedzielę pojedziesz ze mną do parafii, tam się wyspowiadasz, oczyścisz z grzechów na to życie nowe, potem imiesz się gospodarstwa, a potem.... jak Bóg da.

To rzekłszy, wstał i zaczął się przechadzać po izbie, a w izbie już dobrze pociemniało i twarzy Pawła, siedzącego pod oknem nie było widać. Wtedy weszła Hanka z kagankiem i miską strawy, spojrzała po siedzących i domyśliła się z ich min, że coś ważnego stać się musiało. Stary Marcin był ponury, Paweł smutny, a nawet oczy miał od łez czerwone. Wieczerza przeszła w milczeniu; Hanka z niepokojem patrzała na ojca i syna, ale niczego wyrozumieć nie mogła. Po wieczerzy stary odszedł na pacierze. Hanka, sprzątając ze stołu, przystanęła koło Pawła i ze współczuciem zapytała:

— Co wam to, Pawle? Pewnie ojciec naswarzył wam, ale o co?

— Nie Hanko, ojciec wcale nie gniewał się na mnie.

— A czemużeście tacy markotni?

— Ot, tak.

— Pewnie wam się cnie za Krakowem?

— Zgadłaś i nie zgadłaś, rzekł Paweł i ścisnął ją za rękę, niby dziękując za okazane współczucie.

— Tak to wy wszyscy: uchowacie się w górach, a potem ledwie kilka lat pobędziecie w mieście, to tak przylgniecie do niego, jak do rodzonej matki, a od gór uciekacie, choćby na kraj świata.

Paweł nic jej na to nie odpowiedział. Może uznał, że słusznie mówi, może też inaczej myślał, ale to pewna, że Hanka mu była wielką pociechą; w teraźniejszym jego położeniu wydawało mu się, jak więźniowi okno wycięte w ścianie, przez które trochę błękitnego nieba dojrzeć może.

Paweł, nie umiejąc sprzeciwiać się woli ojcowskiej, uległ jak drzewo pod obuchem. Dusza jego zdrętwiała, obumarła, i wszystko robił jak nakręcona maszyna. Nie chciał nawet pomyśleć nad swojem położeniem, by nie rozbudzić tysiąca myśli, nadziei i żalu. W takim martwym spokoju spoczywa człowiek po ciężkiej operacyi, po odjęciu np. ręki lub nogi; boi się ruszyć, by nie powiększył sobie tem boleści. Dopiero z czasem, powoli wracają siły, chory poczyna się rozglądać po świecie, ruszać się, chodzić, żyć. Takie same przejścia odbyć musi dusza utrapiona, takie same ma chwile martwego spoczynku, z którego czas ją zbudzi i wyleczy.

Paweł przychodził powoli do siebie, rozglądual się w tem nowem kółku życia i powoli począł przywykać do niego, począł pracować, pomagać ojcu w gospodarstwie i innych zatrudnieniach. Przy pracy nie czas było oddawać się smutkowi, rozmyślać nad tem, co stracił, a nawet po kilku tygodniach upodobał sobie ten sposób życia. Stwórca wszędzie rozsypał po ziemi tyle szczęścia, pociech i rozkoszy, że każdy na drodze swego życia, choć cząstkę ich znaleść musi: i żebrak, i kaleka, i ubogi wieśniak; każdy z nich, rozrachowawszy się z życiem, znalazłby wiele, bardzo wiele takich samych chwil. Cóż dopiero mówić o Pawle, którego nieszczęście było więcej urojone, niż rzeczywiste, którego los był zabezpieczony, a szacunek ludzi otaczał starożytny dom jego ojca. Wśród takich warunków, nie mógł długo oddawać się smutkowi; życie to wydawało się mu co dzień milsze, świat weselszy, a Hanka z każdym dniem ładniejsza.

Ale nie długo było tego cichego szczęścia. Jednego razu pod wieczór, wracając z grabiami do siana, spostrzegł góralski wózek, skręcający od mostku do jego mieszkania. Na wózku siedziało dwóch młodych ludzi po podróżnemu ubranych. Paweł ich poznał, serce zabiło mu silniej, to byli jego szkolni koledzy. Zawstydził się tych grabi, co je dzierżył w ręce, zawstydził się guńki góralskiej i chciał co prędzej zdążyć do domu; ale wózek zrównał się z nim, koledzy poznali go i z okrzykami radości i wesela, wyskoczywszy z wózka, poczęli ściskać się i witać.

— A co, spodziewałeś się nas? Prawda, że już musiałeś zwątpić, zawołał młodszy blondyn, Adam.

— Prawdziwie, już was się nie spodziewałem, rzekł Paweł, którego szczerość i serdeczność kolegów wyprowadziła z kłopotliwego położenia.

— I czy myślisz, że nas tylu tylko? gdzie tam, moi rodzice, siostry, młodszy brat, wszystko to wyruszyło podziwiać te góry, których opisem tak ich zachwycić umiałeś.

— Teraz już będą w Zakopanem, my w Nowym targu rozłączyliśmy się z nimi, by według umowy, wstąpić po ciebie. No i cóż robisz? jak się bawisz? zarzucał go pytaniami.

— Po co się pytasz, rzekł Edward, spojrzyj tylko na niego, a będziesz miał odpowiedź: bawi się sielanką.

Paweł nie wiedział co powiedzieć, jak wytłumaczyć im, że to, co oni nazywają igraszką, fantazyą, stało się zadaniem jego życia i tak już ma pozostać aż do grobowej deski. Zamilczał na ten raz, ale frasunek wybił się na jego twarzy. Chcąc go pokryć, zarzucał nawzajem kolegów pytaniami o nowiny z miasta, a w końcu przypomniał im, żeby się zbliżyli ku domowi.

— Więc tutaj mieszkasz? rzekł Adam, przypatrując się z zajęciem zczerniałemu dworkowi na wzgórzu. Jakże to u was w górach pięknie, ile zachwycającego uroku ma w sobie każdy zakątek!

— Dziękuję ślicznie za te piękności, za które trzeba płacić kościami, wtrącił Edward. Ja nie wiem, kiedy ty miałeś czas podziwiać to piękno, bo wózek tak skakał z nami, że zdawało się, że wnętrzności wytrzęsie. Już mnie tu drugi raz nie zwabicie. Ja lubię góry ale z daleka, z wygodnego miejsca, chcę na nie patrzeć.

Weszli na podwórko; białe liptowskie psy zaszczekały i pokazały czarne podniebienia przybyszom. Paweł wprowadził ich do świetlicy i wybiegł do Hanki, by przygotowała posiłek. Edward rozglądał się po izbie i szukał wygodniejszego siedzenia, niż wąskie i drewniane ławy, ale nie znalazłszy, począł znowu utyskiwać i narzekać na przykrości w górach.

— Przyznam ci się, rzekł do Adama, że ja nie mogę wcale dopatrzeć tych piękności, jakie ty tutaj widzisz. I cóż tu ładnego? Kamienie, woda, drzewa, to znajdziesz wszędzie, tylko inaczej ułożone, a przynajmniej wygodniej, bo proszę cię, czyż to nie lepiej, że mam kamień zrównany w gładki chodnik, a wreszcie i w bruk, niż spiętrzony w ogromne skały, na które piąć się trzeba z mozołem i Bóg wie po co?

— Jak to, to ciebie na zachwyca każda wysokość, z której tyle świata objąć możesz okiem? Toż to wrodzony pociąg człowieka, iść co raz wyżej, nie tylko duchem ale i ciałem, i każda wysokość napawa go szlachetną dumą, wlewa w niego uczucie potęgi własnej nieśmiertelności. Tu każdy śmiało w oczy patrzy, obok uprzejmości zachowuje pewność siebie, czuje że człowiek.

— I ty to nazywasz dobrem? O dziękuję za to, toć przecież wolę, że mi chłop do nóg się schyla, jak żeby mi w twarz zaglądał. A!....

Ten ostatni wykrzyk odnosił się do Hanki, która właśnie weszła z misą kwaśnego mleka. Edwarda znudzona twarz rozjaśniła się uśmiechem; wstał i chciał zbliżyć się do pięknej mleczarki, kiedy Paweł idący za nią, rzekł głośno:

— To moja krewna.

Edward stanął w pół drogi, zatrzymany temi słowami, bąknął słów kilka, które miały być powitaniem i wrócił na dawne swe miejsce. Hanka nie mogła zrozumieć, dla czego Paweł nieprawdę powiedział, ale czuła, że tak było potrzeba, że tem zeznaniem przed paniczami miejskimi, podniósł ją, obronił od zbytniej poufałości.

Nie długo wszedł i stary do domu. Widok tego starca rosłego, szlachetnej twarzy, zamyślonego czoła, przejął młodych gości jakąś grozą i uszanowaniem; nawet Edward podniósł się na jego powitanie. Zaczęła się potem rozmowa o mieście, o nowinach ze świata, o naukach i młodzi ludzie ze zdumieniem patrzyli na prostego górala, który o tem wszystkiem rozmawiał z gruntowną znajomością, i dziwili się, że człowiek z podobnem wykształceniem, może być w takim zakątku? W końcu zeszła rozmowa na różne plany młodych ludzi i Adam rozwinął swoje pojęcia i zamiary w tym względzie. Marcin słuchał uważnie, a potem rzekł:

— Bardzo słusznie, droga jaką sobie nakreśliliście, jest dobra i właściwa; gdyby można, to radbym bardzo, żeby i mój Paweł na nią wstąpił.

— Jakto, zagadnął Adam, miałżebyś się pan temu sprzeciwiać?

— Jego los już postanowiony; zostanie góralem, jak jego ojciec.

— On?

Edward ironicznie się uśmiechnął, Paweł spuścił w ziemię oczy.

— Wy, miastowi, będziecie pracować dla miasta; on góral, niechże więc jego rodzinna wieś ma z niego pożytek, niech jego naukę znać będzie między swoimi.

— Więc pan jesteś za kastowością? wtrącił Edward. Tak, to bardzo słusznie.

Marcin zmierzył mówiącego surowym wzrokiem i rzekł:

— Owszem, to byłoby bardzo niesłuszne. Pan Bóg i religia sprzeciwia się takiemu podziałowi na kasty. Ale na każdem stanowisku, w każdym stanie potrzebni są ludzie wykształceni, jako kierownicy, doradcy, nauczyciele; a u nas takich ludzi brak, bo każdy, wyszedłszy z wioski do szkół, już do niej nie wraca; więc potrzeba ludzi, którzyby się na to poświęcili. Jest to taki rodzaj kapłaństwa.

Adama te słowa na pół przekonały, a lubo żal mu było Pawła, do którego przywiązał się w szkołach, a który teraz inną drogą iść miał i rozdzielić się z nim na zawsze, przecież tłumaczył sobie to wzniosłością celów, pięknością powołania, — smutek ubierał w kwiaty.

— Prawda, rzekł, dla takiej myśli warta zrzec się świetniejszych ale niepewnych nadziei; a przytem sądzę, że życie wśród cudownej przyrody nie może być nudnem. Tu wszystko takie piękne, takie zachwycające, rozmaite!

— Dla was panowie, którzy tu przyjeżdżacie na zabawę, dla przepędzenia kilka chwil swobodnie, wesoło. Inna rzecz dla nas, którym to miejsce przeznaczone na ciężką pracę; my może nie widzimy tej całej piękności, my się nie zachwycamy temi górami, ale je kochamy, przywiązaliśmy się do nich. To trwalsze podstawy, na takich zbudować można wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Slominska.

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

☞ Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw

— robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę latową zaopatrzyłam mój skład doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupowac u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK

739 MILWAUKEE AVE.

POMIĘDZY NOBLE I CLEAVER ULICAMI.

POLECAJĄ SWOJ NOWO ZAŁOŻONY

-:-*SKŁAD*-:-

Towarów Łokciowych

DRY GOODS STORE

łaskawym względom szanownej publiczności

Baczność! korzystać z czasu!

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", Lincoln Co. gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą począwszy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy poniedziałek przybywać do mojego ofisu w Chicago, 678 MILWAUKEE AVE., gdzie znajdą [illegible] pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesoty. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty Lyon Co: w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego pociągiem z Chicago o godzinie 10 ej rano.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,

główny ajent Chicago & North Western R'y Co.

678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

ANTONI KADOW,

POLECA, SZANOWNYM RODAKOM SWÓJ

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

3 *Tell Place, rog Milwaukee ave.*

blisko Noble ul. CHICAGO

WOJCIECH MATUSZAK

333 Milwaukee avenue.

-:-POLSKA GOSPODA-:-

GOŚCINNE PRZYJĘCIE,

—{ }ŚWIEZE PIWO I DOBRE WODKI{ }—

LIKIERY WINA I CYGARY

W. Matuszak

333 Milwaukee ave. 333

TOMASZ NALEPINSKI

poleca swoj polski

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.

COR. NOBLE & CHAPIN STR.

CHICAGO, ILL.

FRANK MONKA,

poleca swoj polski

Beer - Saloon

Dobre napoje Wina i likiery najrozmaitsze

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

zawsze smaczna przekąska

533 Noble str, CHICAGO, ILL.

POLSKA GOSPODA

JANA GORNEGO.

Dobre piwo, likiery, wino i cygary.

Zawsze gotowa wolna przekąska

JAN GÓRNY,

671 Milwaukee Avenue.

CHICAGO . . . ILL.

KARTY OKRETOWE.

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

}-BILETY KOLEJOWE-{

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada polska w Poniatowski bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, klimat bardzo zdrowy, woda wyborna. Znajduje się w tej osadzie około 100 familii stale zamieszkałych, oprócz tych, co sobie grunt zakupili, lecz dopiero później na nim się osiedlą. Zboża, jarzyny i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają. Grunta te pokryte są pięknem, twardem drzewem, które można na poblizkich piłach sprzedać. W Poniatowski jest kościół polski z stałym księdzem, szkoła, 2 sztory, p ł a i t. d.

Cena za akier jest od 6¼ do 8 dol.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz, reszta stać może na 5 lub 10 lat wypłaty.

Po bliższe objaśnienia, tanie tykiety i t d zgłosić się można do:

T. M. Helinski

in care of Johnson, Reitbrock & Halsey

101 Wisconsin str. Milwaukee Wis.

500 FARM

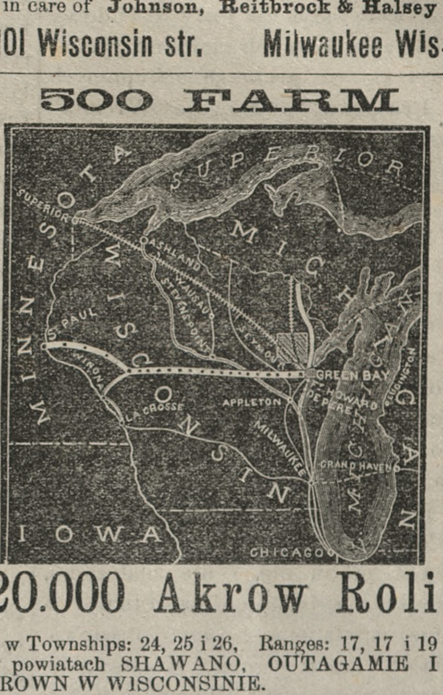

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane.

Adres J. J. Hof

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostk

163 Blackhawck st. — Chicago.

Joseph Keady

PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,

No. 1 Elston ave rog Miwauee ave.

CHICAGO, ILL.

Konie mi powierzone kuję bez uszkodzenia.

Za wszelką robotę gwarantuję

Nabyłem prawo używać sławnego

LOCKIE HORSE SHOE PAD

Tego wynalazku już dawno nam było potrzeba w Chicago, który sztukę kowania koni wyd skonalił niezmiernie. Rozliczne korzyści tego dodatka u podkowy można streścić w ten sposób, że noga konia dostaje więcej naturalnej pozycyi i pod więcej naturalnymi warunkami niż tego można było dawnie sztuczki dokonać. Przyprowadźcie wasze konie, a przekonacie się o korzyściach kowania ich takiemi podkowami. Moje hasło jest: Zadowolić albo nie brać zapłaty. Wszelkie roboty wykonywam troskliwie i szybko.

Szan. Pan Lokie: Gdym czasu swego czytał artykuł o wynalazku twoim co do nowego urządzenia podkowy, i praktyczność tego wynalazku bliżej dojrzałem, postanowiłem sobie, zanim mój sąd jako znawca wydam, bliżej takowy zrewidować i doświadczyć.

Rezultat mej próby był nadzwyczajny i muszę przyznać, że przyrządu Twego przy następujących chorobach z najlepszym skutkiem użyłem; t. j. przy gniciu strzałki (Canker), przy raku strzałku (Thrush), przy gniciu kopyta (Quitter), przy stracie rogowej podeszwy (Pumiced foot), przy łupaniu się kopyta (Sand Crack), przy skostnieniu chrząstki kopyta (Ossification of the Sateral Carthilages), przy zatknięciu się (Laminitis founder), zatkaniu (Navicular Joint Lameness), przy zagwożdzeniu się, szczególnie przy nastąpieniu na gwóźdź.

Cieszę się, że za pomocą tej podkowy to osięgnę, com osięgnąć pragnął; dla tego tę podkowę każdemu właścicielowi koni spokojnem sumieniem zalecić mogę. Z. u.

res. W. Chicago ave. 184

Dr. J. St. Suerkel, weterynarz.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremensiej kosztuje tylko

$37.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

PAROWCÓW BREMEŃSKICH

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tylko $37.30

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$40.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

}-:KARTY OKRĘTOWE:-{

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

}po jak najtanszej cenie.{

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

— SPRZEDAJE —

KARTY OKRĘTOWE

po jaknajtanszej cenie

zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE

☞ PO NAJTAŃSZYCH CENACH ☜

Fr. Ekkerta,

W LEMONT, ILL

Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach przedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do 6 ej wieczorem

563 NOBLE ULICY

Chicago - Ill.

A. J. Kowalski

— UTRZYMUJE —

GROCERNIA

-:-SKŁAD-:-MAKI-:-

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

MARCELI GAWORSKI

HANDEL RZEŹNICKI.

— Wszelakiego gatunku —

MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.

456 Noble st. Chicago Ill.

Polityka kolonialna państw europejskich.

Słyszeliśmy niedawno, że Francuzi zaplątali się w wojnę w Tonkinie, części cesarstwa Anamu w t. zw. tylnych Indyach, gdzie sobie utworzyli osadę i zamierzają obszerniejszą założyć kolonią, a nawet, jak mówią, całe państwo Anam od Francyi zawisłem uczynić. Francya naśladuje politykę kolonialną Anglii; chce również wzbogacać się posiadłościami w innych częściach świata. Taka dążność rozwija się od kilku lat i między innemi mocarstwami europejskiemi, że namiętnie usiłują rozszerzać swe kolonie lub nabywać nowe, i tworzy się między niemi z tego powodu pewne współzawodnictwo.

Przykładem dla nich jest zawsze Anglia, rozwielmożniona bogactwami dawnych swych kolonii, jakiemi są bogate Indye, afrykańskie i australskie wybrzeża i różne wyspy. Anglia nie przestaje jednak na tem, i co roku prawie zabiera we wszystkich częściach świata, co tylko zabrać może. Tem wzrosła Anglia, stała się pierwszem mocarstwem świata i útrzymuje się na tem stanowisku. Wciela więc ciągle nowe zamorskie kraje do swego organizmu, które jej dawają surowe produkta, a kupować muszą angielskie wyroby. Gdy lat kilka nie ma nowej zdobyczy, fabryki i przemysł angielski zaczynają wpadać w stagnacyą. Taki żywot Anglii oddziałuje i na inne mocarstwa.

Otóż w pierwszym rzędzie zaczęła Francya ubiegać się o posiadłości kolonialne. Za mało jest dla niej Algier i drobne kolonie zamorskie. Przed dwoma laty zajęła państwo Tunis w Afryce, teraz zamierza zabrać indyjskie państwo Anam w Azyi, i afrykańską wyspę Madagaskar. — Włochy również od lat kilku przemyśliwają o zdobyciu jakiej kolonii na brzegach Afryki, zazdroszczą Francyi zajęcia Tunisu, i wyciągają rękę po Morokko. -- Nawet cesarstwo niemieckie z swą świeżą marynarką, wietrzy od kilku lat po dalekich morzach, czyby się nie udało gdzie uchwycić kolonią lub przynajmniej stacyą handlową. Krążyły także już wieści, że Niemcy marzą o wcieleniu Holandyi, aby przez nią przyjść do posiadania kolonii. — Najpotężniejszym rywalem Anglii jednak jest Rosya, która wciąż zdobywa kraje w głębi Azyi, zajmuje na Cichym Oceanie jedną wyspę po drugiej, i dąży do zabrania Armenii w Mniejszej Azyi.

Żadne z mocarstw europejskich nie może jednak równego kroku dotrzymać z Anglią, i w ostatnich latach wszystkie razem nie zdołały ani czwartej części tyle kolonii uzyskać, co sama Anglia w tym samym przeciągu czasu. Anglia wypiera je nawet i z tych kolonii, które od dawna posiadały. Tak zaledwie Francya zaczęła usadawiać się w Tunisie, już Anglia usadowiła się w dziesięćkroć bogatszym Egipcie, zkąd pewnie już nie ustąpi. Dziś Francya zabiera się do zagarnięcia Anamu i Madagaskaru, a Anglia czyni wszelkie intrygi, by jej w tem przeszkodzić. Co do Anamu, zajęcie tego kraju przez Francyą, w pobliżu angielskich Indyi, stanowiłoby istną przeciwwagę Anglii; więc Anglia nie może patrzeć na to obojętnie. Dla tego Anglia namawia Chiny do wystąpienia przeciw Francyi i bronienia Anamu. Z drugiej strony zaś głoszą, że Rosya zobowiązała się Francyi do trzymania na wodzy Chin i grozi im wojną, gdyby chciały pomódz Anamowi przeciw Francyi. Oprócz tego słychać, że Rosya za zajęcie angielskie Egiptu, chce sobie powetować Armenią.

Lecz nie tylko Rosya zazdrości Anglii potęgi morskiej i rozszerzania kolonii, a dla tego życzy powodzenia Francyi. Inne mocarstwa także, mianowicie Niemcy patrzą zazdrośnie na wzrost Anglii. Już dawniej podnoszono myśl koalicyi wszystkich państw morskich przeciw przewadze angielskiej. Jednakże Anglia jest zbyt przezorna, i umie zapobiegać, aby taki związek jej przeciwny nie przyszedł do skutku. Przeto też Anglia nie zechce zbyt drażnić Francuzów, by inne mocarstwa nie stanęły po ich stronie. Tymczasem Francya wysyła swe siły tak do Anamu jak do Madagaskaru; klęska w Tonkinie była dla niej tylko bodźcem. Anglia z Francyą do niedawna szły razem jako przyjaciółki w obec Europy; lecz polityka kolonialna może je poróżnić.

Wojownicza postawa prasy rosyjskiej i niemieckiej.

Zaledwie przebrzmiały echa uroczystości koronacyjnych w Moskwie i naczelnicy archiwów w ministerstwach zagranicznych zdołali uporządkować te wszystkie noty, w jakich car Aleksander i jego minister dla spraw zagranicznych zapewniali Europę o pokojowem usposobieniu Rosyi i jej szczerej chęci utrzymania pokoju z wszystkiemi państwami — a już rzekomo niezależna prasa rosyjska rozpoczyna kampanią nieprzyjacielską przeciwko "tradycyjnym nieprzyjaciołom" Rosyi, przeciwko Prusom, oskarżając je o wrogie względem Rosyi zamiary. I rzecz dziwna, kampania ta zwraca się równocześnie i przeciwko Polakom, jakoby przeciwko sprzymierzeńcom Niemiec, torującym drogi do nieprzyjacielskiego najazdu na Rosyą. Jak to już dawniej bywało, tak i dziś rolę tę oskarżyciela podejmują rosyjskie dzienniki panslawistyczne z wszelką swobodą i przy milczącem zezwoleniu urzędowej Rosyi. "Nowoje Wremia" zamieszcza w tej chwili w swych łamach liczne głosy, oskarżające Prusaków o to, że zapuszczają coraz szersze zagony w Królestwie Polskiem, zakupując "wielkie kompleksa dóbr od zrujnowanych magnatów polskich" a w miastach powiatowych nabywając na własność połowę (?) gmachów i opanowując to większe i mniejsze rzeki i boczne ich strumienia. "Posiadłości hrabiego Henkla Donnersmarcka stanowią niejakoś klin ziemi pruskiej wbity w polskie dzierżawy rosyjskie; nawet wszystkie forty i budowy fortyfikacyjne cytadeli aleksandryjskiej znajdują się na gruntach zakupionych przez Prusaków." "Nowoje Wremia" wskazawszy w ten sposób na grożące Rosyi ze strony Niemiec niebezpieczeństwo, mówi dalej o intrygach polskich, zmierzających nie mniej nie więcej, jak do zbrojnej rewolucyi. "Nowoje Wremia," jako i inne dzienniki rosyjskie piszą o ujęciu w gubernii siedleckiej jakiegoś turysty austryackiego, który, "jak się wykazało", ma być oficerem austryackiego sztabu jeneralnego, i przy którym znaleść miano plany fortec w Królestwie Polskiem. Rzeczywiście aresztowano w Siedlcach jakiegoś austryackiego poddanego Nagy'ego, ale puszczono go na wolność, ponieważ nic u niego nie znaleziono. Dzienniki rosyjskie milczą o tem rozmyślnie, a wiadomość o tem aresztowaniu łączą z aresztowaniem Kraszewskiego i agitacyami rewolucyjnemi w Królestwie. Z Warszawy donoszą do "Moskiewskija Wiedomosti", że tamże utworzył się nawet spisek, który bardzo czynną rozwija agitacyą. "Spiskowcy warszawscy sprowadzają — pisze dalej korespondent organu Katkowa — broń z zagranicy; po szkołach i w różnych stowarzyszeniach, pomiędzy strażą ogniową, na wystawach i na polowaniach prowadzoną bywa bardzo ruchliwa agitacya przeciwko Rosyi. Pomiędzy studentami szkoły głównej zawiązał się komitet mający na celu szerzenie książek i pism patryotycznych pomiędzy ludem. Już teraz rozdawane bywają pierścienie z tajemniczym napisem r. 1885; pierścienie te zdają się zapowiadać, że w roku tym mają być ukończone wszystkie przysposobienia do zbrojnego powstania." Te niedorzeczności i kłamstwa Katkowa powtarza "Nowoje Wremia" i przestrzegając sfery rządowe przed temi podziemnemi robotami rewolucyonistów polskich, tak w końcu pisze:

"Polacy — zawsze Polacy—rozwijają coraz większą konspiratorską czynność, podczas gdy Rosyanie odgrywają rolę niemych widzów, a nawet powierzają Polakom bardzo ważne pozycye. I tak budują Polacy na zachodniem terytoryum strategiczne koleje żelazne, w ich także ręku znajduje się budowa kolei moskiewsko-brzeskiej. Przyjaźni Rosyi księża katoliccy pozbawiani bywają chleba, a w Warszawie insultują oficerów rosyjskich; w okolicach zamieszkałych przeważnie przez ludność rosyjską zagnieżdża się język polski. Przychodzi do tego częścią prowokujący, częścią tryumfujący ton prasy polskiej w Austryi i jej delikatne napomykanie o trwałości związków, łączących Austryą z uciśnioną przez despotyzm rosyjski Polską. Czyżby to wszystko miało być rzeczą przypadkową? Wielki już czas, ażebyśmy porzucili wszelką sentymentalną myśl o pojednaniu się z Polakami. Nowy jeneralny gubernator Warszawy będzie miał obowiązek poprzeć sprawę rosyjską i nadać jej formę odpowiednią jedności i godności Rosyi. Zadanie to jasno i ściśle musi być określone, a Rosya będzie wtedy umiała odeprzeć, jak się należy, roszczenia polskie."

To ponowne odezwanie się nienawiści rosyjskiej do Niemców i te kłamliwe i urojone konspiracye polskie wprawiły w zdumienie prasę pruską i wzbudziły w niej podejrzliwości, które otwarcie wypowiada część tej prasy. "Nordd. Allg. Ztg." powtarza te nieuczciwe i denuncyatorskie brednie o agitacyach rewolucyjnych w Królestwie, ale tym razem wstrzymuje się od wszelkich komentarzy. Organ kanclerski rejestruje tylko te oskarżenia panslawistyczne, pozostawiając wolne pole do uwag nad niemi reszcie prasy pruskiej, która, jak wiadomo, w kwestyach polityki zagranicznej otrzymuje inspiracye z berlińskiego biura prasowego. "Nat. Ztg." pisze o tych jadowitych pociskach, jakie miotają pp. Suworin i Katkow na Polaków w Królestwie, jak następuje: "To przedstawienie stósunków w Królestwie obliczone jest główinie na to, ażeby poprzeć panslawistów, domagających się zamianowania jeneralnym gubernatorem w Królestwie jakiegoś drugiego Murawiewa i przysposobić tam wojnę przeciw Niemcom i Austryi pod pozorem, że koncentracya w Królestwie wojska potrzebną jest na buntujących się Polaków." "Nat. Ztg." nie wierzy więc, i ma w tem słuszność, tym wszystkim denuncyacyom, oskarżającym Polaków o przysposabianie powstania, nazywa je płaszczykiem, którym urzędowa Rosya chce osłonić swe przygotowania wojenne w Królestwie. Równocześnie zabiera głos zażywająca powagi w sprawach wojskowych "Kœln. Ztg" i wszczyna kwestyą budowy fortyfikacyi rosyjskich na pograniczu Prus, Król. Polskiego i Litwy.

"Budująca się kolei żelazna od Kowna do Wilna — pisze korespondent "Kœln. Ztg." — otrzyma boczną linią, która połączy Baranowice (stacya, gdzie krzyżują się koleje moskiewska i brzeska) z Białymstokiem; kolej brzeskopińska poprowadzoną zostanie dalej ku wschodowi aż do Homla, a dawniej już projektowane połączenie strategiczne Siedlec z Malkinią wejdzie teraz w wykonanie. Wskutek budowy tych linii pobocznych stanie się strategiczna linia kolejowa warszawsko-białostocko-wileńska bardzo silną. Jeżeli Rosya ukończy te wszystkie projektowane koleje i jeżeli pomnoży swą jazdę na swej granicy zachodniej -- co dokonanem być może w r. 1885 —wtedy nie będzie dla Niemiec rzeczą możliwą skoncentrować swe wojska w Prusach Wschodnich, aby następnie wkroczyć do Królestwa i na Litwę.

Jak dziennikarstwo pruskie, tak i austryackie zwraca uwagę na te roboty fortyfikacyjne w Rosyi. Z Warszawy donoszą do "Pol. Corr.", że rosyjski minister komunikacyi wydał rozkaz, ażeby, o ile możności jak najspieszniej przeprowadzono wywłaszczenie gruntów na Litwie, przeznaczonych pod budowę kolei strategicznych. To równocześnie poruszenie kwestyi budowy nowych linii strategicznych w Rosyi i to otwarte odsłonięcie tych przypisywanych Polakom zamiarów rewolucyjnych ze strony nieprzyjaznych nam organów pruskich, świadczy bardzo wyraźnie, że w Berlinie zastanawiają się już głęboko nad ewentualnością wojny z Rosyą. Politycy berlińscy zechcą zapewnie popchnąć do niej Austryą, a potem, nieparząc sobie rąk, zasiąść do gotowej strawy. Ci sami politycy chętnieby może pragnęli i w Królestwie zobaczyć jakich ruch zbrojny, kiedy ku naszemu wielkiemu zdziwieniu biorą niejakoś w obronę Polaków w Królestwie przed napaściami na nich ze strony panslawistów i półurzędowych pismaków rosyjskich. Cieszy nas, jeżeli taka polakożerca "National Ztg." w prawdziwem świetle przedstawia hecę rosyjską przeciw spokojnym mieszkańcom Królestwa, ale zarazem dajemy jej to zapewnienie, że omyliłaby się grubo, gdyby liczyła na owę dawniej nierozważną ochoczość do chwytania za oręż za lada pięknem słówkiem i zachętą tych, którym zbrojne powstania polskie wielkie zawsze oddawały usługi. Z tej lekkomyślnej ochoczości do chwytania za oręż wyleczyli się Polacy zupełnie. (*Kur. Pozn*).

Poszukuję moją żonę, Elżbietę Wyrowską, z trzyletnią córką, która przyjechała z Polski, z gubernii Suwalskiej, przed półtora rokiem do Ameryki. Ktoby o niej wiedział, niechaj będzie łaskaw donieść do Redakcyi Gazety Katolickiej

47x4 JAN WYROWSKI.

Potrzebuję dobrego Kołodzieja; musi mieć swoje własne porządki i znać robotę — zarobek stały i zapłata regularna. Proszę się zgłosić w kuźni:

694 Noble str. blisko Blackhawk str.

Na przedaż *Saloon i Bording house* pod Nr. 484 Ashland ave. na rogu Tell place. Warunki nader łatwe. Dobra sposobność do zrobienia interesu. Sprzedaż z wolnej ręki, ponieważ właściciel zamierza osiąść na farmie. 47v3.

Na przedaż Salon i Grocery w dobrem miejscu pomiędzy Polakami, gdzie?—dowiedzieć się można w biurze GAZETY KATOLICKIEJ. 46v.3.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Michał Wojach, Arnott	1 00
Jan Nitka, Polonia	1 00
Fr. Mamczarz, Valatie	1 00
F. Ruchalski, Paterson	1 00
Marcin Zgolinski, South Chicago	1 00
Marcin Słomkowski, Green Point	2 00
John Wie ch, Lafayette	4 00
John Izyd rczak, Woodville	0 50
Michał Pietkiewicz, Pittsburgh	1 00
Jan Krawiec, Morzewo	1 50
August Kostka, Milwaukee	2 00
J. M. Święcichowski, Morris Run	2 00
Fr. Kolinski, Kout	2 00
Julian Pofelski, Chicago	2 00
F. Reinke, LaSalle	2 o
Wawrzyn Lipinski, Vienna	2 05
Michał Dobrzalski, Detroit	2 00
Wojciech Myszkier "	2 00
Walenty Kozłowski "	1 00
John Rother, Washington	2 00
Leopold Galbierczyk, Scranton	2 00
Jan Gałęzewski, Hyde Park	2 00
Mateusz Zech, Breckenridge	1 00
Jan Kruczkowski, Chicago	2 00
Jan Kubacki, Toledo	2 00
Frank Politowski, Ashtabula	1 00
Michał Kościelniak, Excelsior	1 00
Albert Adamczyk, East Mauch	2 00
Franciszek Jarecki, South Chicago	1 00
Fr. Switalski, Alpena	2 00
Jan Gryszczynski, Pittsburgh	2 50
Jan Brzozowski	1 00
Jan Olbiński, Milwaukee	2 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w CHICAGO, ILLINOIS.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

624	Andrzejewski Marcin	723	Natzki Teodor
629	Benedyczak Fr.	728	Olkenicki M.
630	Beranek Weronika	730	Orzuchowska J.
641	Broszek Edward	741	Pespychała S.
649	Danowski Rudolf	744	Pytlewicz Waw.
650	Damnek Paul	745	Kwidzski Albert
687	Horki Jan	769	Szoma Józef
693	Kalisz L.	783	Solganik L.
697	Ksraś Anton	786	Stańczyk S
716	Mellin Jan	790	Trzyrski Józef
717	Michalak F.	805	Wierzba W.
718	Mochelski St.	810	Zabylka Tom.
		815	Zmarzły Franc.

Wielka Burlingtonska Kolej

"BURLINGTON·ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

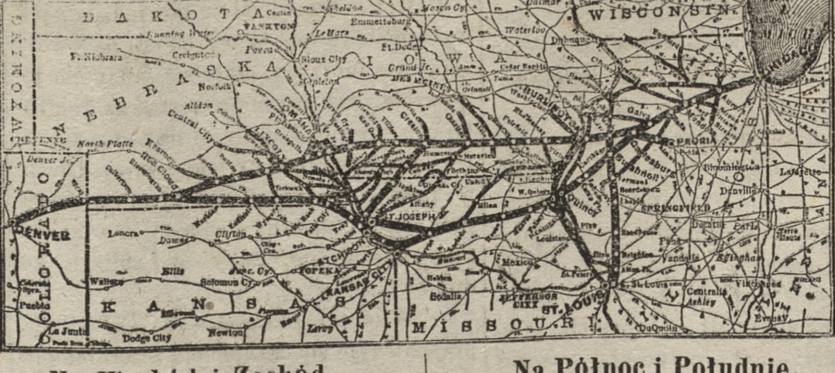

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars). z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych slyperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.

PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

VVIELKI SKŁAD POLSKI

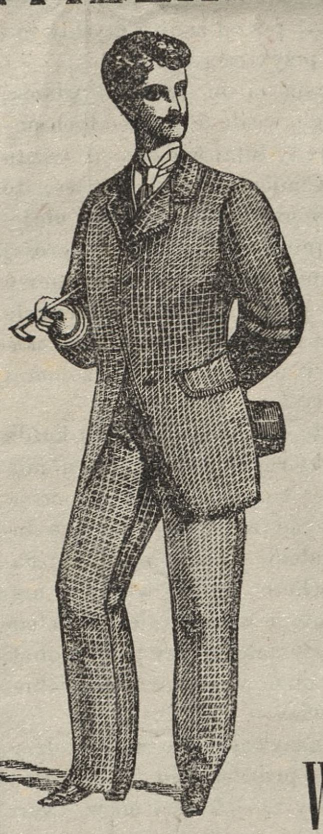

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

PUŁAWSKIEGO
TOWARZYSTWO ZABEZPIECZENIA

OD OGNIA.
w Chicago, Ill.
Założone w roku 1876
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA
Polakom w Chicago
KAPITAŁ $22,940,17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 Rose str. - CHICAGO.

SKŁAD POD BIAŁYM ORŁEM

A. Sowinskiego i I. Mikietynskiego
689 Milwaukee Ave.
POLECA POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI
-:-Towary :-:Łokciowe-:-
Zegary, Meble, Obrazy,
ZWIERCIADŁA, RAMY i t. d.
Największy i najtańszy skład
w CHICAGO.
PRZYJDZCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ:
689 Milwaukee ave. blisko Noble ulicy.
A. Sowinski i I. Mikitynski

MENEELY BELL FOUNDRY.

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxI

Meneely & Co. West Troy, N.Y

Muehlbauer & Behrle,
KSIĘGARNIA
Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
}:SKŁAD:{
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce it. d., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vxI

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
—:0:—
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO. OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.

MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 32vxI

-:-PIOTR ŁUKA-:-
NOTARYUSZ
}:PUBLICZNY:{
Wyrabia wszystkie prawne papiery
— I DOKUMENTA —
Pośredniczy przy umowach, kontraktach, przedażach i t. d. Wystawia zapisy i hypoteki,
TAKŻE KARTY OKRĘTOWE
WYRABIA. PIOTR ŁUKA.
415 Elston ave. CHICAGO, ILL.

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
☞ POLSKI SKŁAD ☜
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

Dra. Zuerkel
IMPRUVED
CONDITION POWDER
dobry dla koni i bydła na zaostrzenie apetytu do żarcia i na różne choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Do NABYCIA W APTECE
R. JENTZSCH'sa
620 Milwaukee avenue
CHICAGO, - - - ILL.

LOCKIE'sa
LINIMENT NA KOPYTA
dobry na zwilżenie, złagodzenie i zmniejszenie zapalenia lub febry w końskiem kopycie. Także na liszaje, odciski itd. Fabrykowuje i przedaje
Dr. ZUERKEL
620 Milwaukee avenue
Cena 50 c. *CHICAGO, ILL.*

JAN KRUS
Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
SZEWIECKI SZTOREK,
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni. Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. Jan Krus,
cor. Noble & Bradlev Sts.

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
☞ ma teraz biuro ☜
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.
Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posela lekarstwa za przesłaniem jednego dolara Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave, rog Noble ul,
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

KROLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCOW.
—)prosta linia na(—
AMSTERDAM I NEW-YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW--YORK'SKICH PAROWCOW
— także linie do —
Morza Czarnego, Srodziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William St., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.
W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET - CHICAGO.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York, N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.
A.SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, AGENT KOLEJOWY.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer.
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład $30.00 w papierach.

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich $30.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do	Chicago	$37 30
z Poznania	"	"	38 75
z Torunia	"	"	39 30
z Inowrocławia	"	"	39 30
z Mogilna	"	"	39 20
z Nakła	"	"	38 90
z Gniezna	"	"	39 05
z Piły	"	"	38 60
z Chojnic	"	"	39 05
z Gdańska	"	"	39 75
z Kościerzyny	"	"	39 50
z Opola	"	"	39 50

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
— albo do: —
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble St. Chicago.
A. SCHERMAN, 52 Bradley St. "
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St. "
N. T. TAŃSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
S. W. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.

PRZEPROWADZKA
—o—
POLSKI SKŁAD
MEBLI

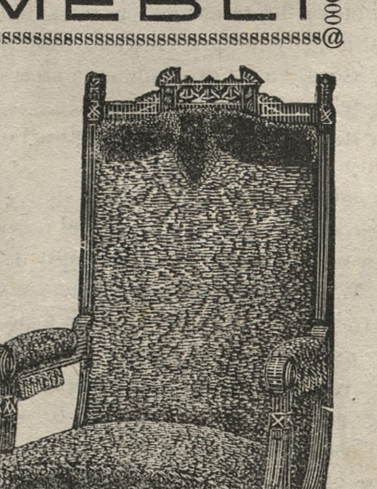

I FABRYKA TAPICERSTWA
S. Piotrowskiego,
691 Milwaukee Ave. blisko Noble ulicy.
Stare i uszkodzone meble odnawia i naprawia.
Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p
Po NAJTANSZEJ CENIE.
Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.
☞ Przyjdźcie i przekonajcie się. ☜
STAN. PIOTROWSKI,
691 Milwaukee Ave.

JULIAN RAKOWSKI
☞ 587 Milwaukee Ave. ☜
-:-)*Poleca Rodakom swoj*(-:-
MAGAZYN KRAWIECKI
Wszelkie roboty obstalunkowe i rewerendy dla księży wykonuję starannie i w jak najkrótszym czasie.
Przytem mam skład ubiorów gotowych dla chłopców, kapeluszy i t. p.
Jul. Rakowski
587 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

☞ po najtańszych cenach ☜
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
23 dolarow.
BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych
DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago

W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica.
SOUTH CHICAGO, ILL.
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtanszych cenach
☞ I NA NAJLEPSZYCH LINIACH ☜
jest zarazem agentem GAZETY KATOLICKIEJ.

TOMASZ ŻOŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTANSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

M. BUDZISZ
MENEKAUNEE, WIS.
Agent dla Hamburgsko-Amerykańskiej
KOMPANII PAROWCOW
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach do Europy i z wszystkich punktów Europy.